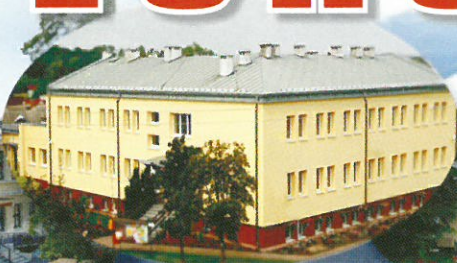




ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE



NR 3 (183)

MARZEC 2010 ROK

ISSN 1426-0042

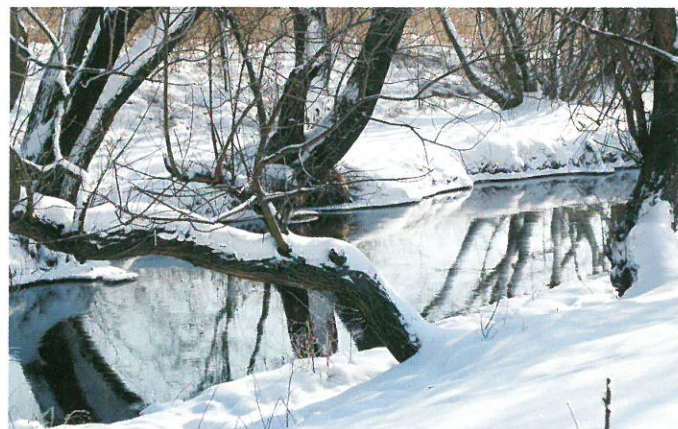
CENA 1,80 zł



Fot. T. Orłowska

Już piętnasta zima w kabarecie
Lat piętnaście rozśmieszamy Was
Lecz drugiego w świecie nie znajdziecie
Jak Onufry, jak kabaret Wasz.

Choć jeszcze zima,



to wiosna tuż, tuż...



w obiektywie T. Orłowskiej



Wiadomości z Pożowskiej

Sesja Rady Gminy w dniu 3 marca poświęcona była w głównej mierze dwóm zagadnieniom: cenom za wodę i ścieki oraz funduszowi sołeckiemu. W sesji uczestniczyło 14 radnych.

Wzrosły ceny za wodę i ścieki

Dotychczasowa praktyka uchwalania cen polegała na ustaleniu stawek za 1m³ wody i ścieków. Tegoroczna procedura wymagała podjęcia dwóch uchwał w sprawach: zatwierdzenia taryfy i ustalenia dopłat.

Taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzenie ścieków na terenie gminy Końskowola, zostały wyliczone przez Gminną Jednostkę Usług Komunalnych i są odzwierciedleniem faktycznie ponoszonych kosztów eksploatacyjnych, na które składają się: zakup wody, amortyzacja, wynagrodzenia pracowników, opłata za korzystanie ze środowiska, materiały, energia, usługi obce, podatki. Z ilorazu wymienionych kosztów i ilości zużytej na terenie gminy wody bądź odprowadzonych ścieków wynika, że taryfy wynoszą: woda - 4,13 zł, ścieki - 6,85 zł (są to kwoty netto). Te taryfy zostały przyjęte przez radnych jednogłośnie.

W uchwale przyjęto też dwie grupy taryfowe odbiorców: I. gospodarstwa domowe, II. pozostali odbiorcy. Taryfy dla obydwu grup są jednakowe, natomiast zostały zróżnicowane miesięczne opłaty abonamentowe i wynoszą: I grupa - 2,29 zł, II grupa - 3,50 zł.

W kolejnej uchwale Rada podjęła decyzję o wprowadzeniu dopłat. Dopłaty zmniejszają ceny wody i ścieków i będą przekazywane przez gminę do GJUK.

Uchwalone dopłaty dla poszczególnych grup taryfowych wynoszą:

- gospodarstwa domowe:

dopłata do ceny wody - 1,63 zł do 1 m³,
dopłata do ceny ścieków - 1,95 zł do 1 m³,

- pozostali odbiorcy:

dopłata do ceny wody - 1,00 zł do 1 m³,
dopłata do ceny ścieków - 1,00 zł do 1 m³.

Reasumując wyliczenia ceny wynoszą:

- 1m³ wody dla gospodarstw domowych - 2,50 zł + 7% VAT,
- 1m³ wody dla pozostałych odbiorców - 3,13 zł + 7% VAT,
- 1m³ ścieków dla gospodarstw domowych - 4,90 zł + 7% VAT,
- 1m³ ścieków dla pozostałych odbiorców - 5,85 zł + 7% VAT.

Powyższe ceny obowiązują od 1 kwietnia 2010 r. do 31 marca 2011 r.

Do końca marca tego roku wszystkich obowiązują stare ceny, które wynoszą: woda - 2,06 zł + 7% VAT, ścieki - 4,00 zł + 7% VAT.

Fundusz sołecki

Fundusz sołecki to wyodrębnione środki w budżecie gminy przeznaczone do wyłącznej dyspozycji sołectw na realizację inicjatyw obywatelskich, będących przedsięwzięciami służącymi poprawie warunków życia mieszkańców wsi. Zgodnie z ustawą, Rada Gminy jest zobowiązana do 31 marca podjąć uchwałę w sprawie wyodrębnienia lub niewyodrębnienia w budżecie gminy następnego roku funduszu sołeckiego. W roku obecnym w naszej gminie nie funkcjonuje taki fundusz, natomiast decyzją Rady z dnia 3 marca, w roku 2011 będzie utworzony. Ideą funduszu jest założenie, że w każdej wiosce rada sołecka może wydać pieniądze publiczne zgodnie z własnymi potrzebami. Ma to być metoda na trwałe ożywienie lokalnej społeczności osiągnięte dzięki oddolnym inicjatywom mieszkańców, angażujących się w przejmowanie odpowiedzialności za siebie, swoje otoczenie i swoją przyszłość.

Wśród naszych samorządowców nie ma zgodności co do słuszności tworzenia funduszu. Uchwała została przyjęta 9 głosami za, przy 2 przeciwnościach i 2 wstrzymujących się. Wywołała też szeroką dyskusję, w której wzięli udział obecni na sesji sołtysi. Zwolennicy uważają, że środki finansowe pobudzą konkretne działania i zostaną powiększone o społeczny wkład pracy mieszkańców wsi. Przeciwnicy zaś są zdania, że pieniądze zostaną rozdrobnione i nic wielkiego nie uda się zrobić. W opinii wójta fundusz sołecki zmniejszy możliwości inwestycyjne gminy, a zadania zgłaszane przez poszczególne wsie są przecież stopniowo realizowane. Z wyliczeń wynika, że przewidywana łączna kwota funduszu sołeckiego na 2011 rok wyniesie 237 tys. zł. Ta kwota wynika z ustawowego sposobu wyliczenia, który uwzględnia liczbę mieszkańców poszczególnych sołectw, liczbę mieszkańców gminy oraz dochody gminy na koniec 2009 r. W rozbięciu na poszczególne wsie kwota funduszu w 2011 r. wyniesie: Końskowola - 21.620,10 zł, Chrzążów - 20.020,21 zł, Chrzążówek - 14.182,79 zł, Młynki - 17.469,04 zł, Opoka - 9.966,87 zł, Pulki - 7.156,25 zł, Nowy Pożóg - 18.441,95 zł, Stary Pożóg - 13.361,22 zł, Rudy - 11.609,99 zł, Sielce - 17.469,04 zł, Skowieszyn - 20.063,45 zł, Stara Wieś - 15.890,77 zł, Stok - 13.663,90 zł, Las Stocki - 8.735,52 zł, Witowice - 14.355,75 zł, Wronów - 13.015,30 zł.

Warunkiem przyznania pieniędzy dla wsi jest złożenie do 30 września prawidłowo sporządzonego wniosku, uchwalonego przez zebranie wiejskie, celem ujęcia go w projekcie budżetu gminy na przyszły rok. W budżecie będą uwzględniane tylko wnioski pozytywnie zaopiniowane przez wójta i radę, tzn. spełniające wymogi ustawowe. Środki funduszu niewykorzystane w roku budżetowym wygasają.

Bożenna Furtak



Na nadchodzące Święta Wielkanocne
życzenia zdrowia, wiosennego i optymistycznego nastroju
oraz serdecznych spotkań rodzinnych
wszystkim Mieszkańcom Gminy Końskowola
składają

Przewodnicząca Rady Gminy
Wójt Gminy
Redakcja Echa Końskowoli



SOŁTYS - aktywny społecznik



W uroczystej sesji wzięli udział sołtysi oraz władze samorządowe. Siedzą (od lewej): M. Skruszeniec, M. Chabros, E. Gruza, M. Szpyra – przew. RG, J. Rusek, Cz. Rusek. Stoją (od lewej): E. Stadejek, H. Adamczyk, M. Szafranski, J. Pajurek, K. Sykula, S. Gołębiowski – wójt, L. Murat, B. Rodzoś, W. Kopiński.

Funkcja sołtysa na przestrzeni wieków

Historia sołectwa i sołtysa w Polsce jest prawie tak stara, jak historia polskiego państwa. Dziś trudno jest jednoznacznie stwierdzić co było pierwsze: sołectwo czy sołtys, ale niewątpliwie pojęcie sołectwa i urząd sołtysa pojawia się wraz z lokowaniem w XIII, może w XII wieku wsi, czyli osad ludzkich, na prawie niemieckim. Wtedy jednak sołectwo było czymś innym niż obecnie. Dzisiaj bowiem sołectwem określa się wieś lub wieś wraz z pobliskimi przysiółkami, a wówczas sołectwo było po prostu gospodarstwem rolnym zwykle znacznie większym niż zagroda kmiecia czyli chłopa. Często gospodarstwo takie (sołectwo) miało prawo posiadać młyn lub karczmę. W takim gospodarstwie władzę sprawował sołtys. W średniowieczu sołtys był przedstawicielem pana feudalnego i miał w swych rękach dużą władzę, a jego stanowisko było dziedziczne. Uposażony w duże gospodarstwo miał udział w dochodach feudała oraz specjalne uprawnienia gospodarcze. Z tytułu posiadanych uprawnień i użytkowania dziedzicznego sołectwa, sołtys był zobowiązany wyruszyć na wyprawę wojenną na koniu i w odpowiednim rynsztunku. Władza sołtysa nie sprowadzała się tylko do pobierania od mieszkańców wsi czynszów czyli podatków, których część pozostawała w kieszeni sołtysa, ale miał on także władzę sędziowską. Mógł ferować wyroki. W dawnej Polsce, od XIII wieku, sołtys wraz z ławnikami wchodził w skład kolegium orzekającego. Były to tzw. sądy sołtyskie. Były one kompetentne w orzekaniu wyroków dotyczących chłopów. Jednak sądy sołtyskie zajmowały się lżejszymi występami mieszkańców swoich wsi. Cięższe przestępstwa podlegały tzw. sądomi dominalnemu. W XVI wieku trzy razy do roku sołtys lub wójt zwoływał tzw. sądy rugowe. Było to ogólne zebranie wszystkich dorosłych mieszkańców wsi. Na sesji mieszkańcy zeznawali pod przysięgą o znanych im, a jeszcze nie ujawnionych przestępstwach: rozbojach i kradzieżach. Zeznania te były podstawą do wszczęcia postępowania karnego przeciwko wszelkim miejscowym złoczyńcom. W okresie od XIII do XVI wieku funkcjonowały w Polsce także sądy leńskie. Orzekały one w sprawach sołtysów i wójtów. Sądom leńskim przewodniczył landwójt, zaś ławnikami byli urzędnicy równi rangą sądownemu. Począwszy od XV wieku sołtysi byli stopniowo pozbawiani sołectw, a ich uprawnienia malały. W XVI wieku stawali się coraz częściej nadzorcami prac pańszczyźnianych i pomocnikami właścicieli wsi. W okresie rozbiorów, II Rzeczypospolitej i w czasach PRL (do 1950 roku)

sołtys był organem pomocniczym zarządu gminnego, a później łącznikiem pomiędzy mieszkańcami wsi a gromadzką radą narodową. W latach 70. ubiegłego wieku sołtys pośredniczył między sołectwem a gminną radą narodową i naczelnikiem gminy. Zgodnie z ustawą o radach narodowych z 1983 roku sołtys był organem samorządowym wsi, a od 1990 roku jest organem wykonawczym w sołectwie. Natomiast sołectwo jest jednostką pomocniczą samorządu terytorialnego w gminie. Dzisiejszy sołtys jest wybierany przez zebranie wiejskie na cztery lata i nie jest wynagradzany. Funkcje doradcze i opiniotwórcze względem sołtysa pełni rada sołecka.

Sołtys posiada uprawnienia do korzystania z ochrony prawnej przysługującej funkcjonariuszom publicznym. Sołtysi mogą zgodnie z ustawą uczestniczyć w pracach rady gminy i powinni to robić. Choć nie mogą brać udziału w głosowaniu i podejmować decyzji w sprawie uchwał rady, to ich aktywna obecność na posiedzeniach rady decyduje o tym, w jakim zakresie interesy społeczności lokalnej będą w polu widzenia urzędników gminnych.

Sołtys spełnia zatem 3 podstawowe funkcje: łącznika, organizatora i administratora. Sołtys jest **łącznikiem** między mieszkańcami a organami gminy (wójt oraz rada gminy), co oznacza, że z jednej strony powinien sygnalizować organom gminy potrzeby i problemy mieszkańców swojej wsi, a z drugiej przekazywać treści uchwał rady gminy, decyzji i zarządzeń wójta do mieszkańców swojego sołectwa. Po drugie sołtys jest **organizatorem** zebrań wiejskich, na których omawiane są wspólne sprawy dotyczące sołectwa. To on przygotowuje program zebrania, to on zbiera pomysły i pilnuje porządku obrad. Sołtys też organizuje wspólne prace mieszkańców sołectwa, uzgodnione na zebraniu wiejskim i stara się je koordynować. A wreszcie sołtys to **administrator**, który pilnuje, aby ustawy, rozporządzenia, zarządzenia i uchwały organów gminy, powiatu, województwa były znane w sołectwie i wykonywane. Do powszechnych zadań sołtysa należy też zbieranie podatków czy zawiadamianie o obowiązkowych szczepieniach zwierząt.

Sołtysowanie to przede wszystkim praca społeczna, dająca duże możliwości tym, którzy naprawdę chcą coś dla swojej miejscowości zrobić.

Jakim człowiekiem powinien być sołtys?

Jak zwykle, wiele zależy od człowieka, który pełni tę funkcję publiczną. Czy potrafi słuchać i rozmawiać z ludźmi, zmotywować ich do działania społecznego na rzecz swojego

miejsca zamieszkania, czy potrafi łączyć ludzi, integrować ich, budować porozumienie w kwestiach drażliwych i konfliktowych? Czy ma odwagę reprezentować mieszkańców i ich postulaty na posiedzeniach rady gminy? Czy jest otwarty na nowe pomysły dotyczące rozwoju wsi? Czy chce się uczyć i współpracować z lokalnymi organizacjami, które mogą nie tylko pomóc w jego pracy, ale zasadniczo zmienić jakość życia mieszkańców wsi? A wreszcie czy lubi swoją pracę, która jest przede wszystkim pracą społeczną, wymagającą poświęcenia czasu prywatnego, zaangażowania i serca?

Jak wygląda praca sołtysa na co dzień?

- o tym mówi sołtys Końskowoli, p. Ewa Gruza:
- Funkcję sołtysa pełnię stosunkowo od niedawna, to jest moja pierwsza kadencja. Za to Końskowolę znam nie od dziś. Obowiązków jako sołtys nie mam zbyt dużo, największe z nich to roznoszenie nakazów podatkowych i zbieranie rat podatku. Muszę dostarczyć około tysiąca nakazów podatkowych - do każdego domu trzeba wejść, uzyskać podpis... Na szczęście jest to tylko raz do roku. No i mogę wtedy liczyć na pomoc rodziny. Zdarza się, że mieszkańcy Końskowoli zwracają się do mnie z różnymi trudnościami. Sołtys jest po to, aby pomagać ludziom. Czasami trzeba doradzić jak rozwiązać problem urzędowy albo pokierować daną osobą w odpowiednie miejsce, gdzie uzyska potrzebne informacje. W tym roku, w związku z sytuacją pogodową, zdarzało się, że ludzie prosili mnie o interwencję w sprawie odśnieżania. Szczególnie dla starszych osób było to dużym problemem.

Całe moje życie zawodowe związane było z pracą księgową, więc problemy podatkowe nie są dla mnie novum. A ja kocham cyferki, więc robię to co lubię! Jednak, szczególnie ludzie starsi często potrzebują pomocy właśnie w takich kwestiach formalnych. Podobne trudności pojawiają się, kiedy ktoś coś dokupuje, sprzedaje, odpisuje - na skutek czego w podatku mogą się pojawiać nadpłaty, niedopłaty... Wtedy potrzebna jest pomoc w wyjaśnieniu sytuacji. Jestem bardzo zadowolona ze współpracy z Radą Sołecką, która jest organem doradczym dla sołtysa i dla gminy. Bardzo dobrze pracuje mi się z tymi ludźmi, mogę liczyć na ich wsparcie. Wszelkie problemy przekazuję pani przewodniczącej Rady, która je rozwiązuje. Poza tym staram się uczestniczyć

w każdej sesji Rady Gminy. Poruszane są tam sprawy całej gminy - co jest bardzo ważne dla jej mieszkańców. Często ludzie pytają mnie, o czym była mowa na sesji, nad jakimi problemami dyskutowano. Z innymi sołtysami spotykam się na różnych spotkaniach organizowanych przez władze powiatu. Należy także do konwentu sołtysów, co wiąże się z udziałem w sesjach. Bardzo je cenię, ponieważ wtedy mam kontakt z wieloma sołtysami - nie tylko z naszej gminy, a co za tym idzie możliwa jest wymiana doświadczeń, pomysłów. Każda gmina charakteryzuje się czymś innym - dzięki temu można coś podpatrzeć, nauczyć się czegoś nowego, a czasem coś komuś podpowiedzieć.

Bardzo dobrze układa mi się też współpraca z mieszkańcami Końskowoli. Jako sołtys zostałam przyjęta niezwykle serdecznie, moja poprzedniczka - pani Helena Bisek wprowadziła mnie do nowych obowiązków, pomagała mi, podpowiedziała wiele rzeczy. Poza tym ja wykonuję pracę sołtysa z wielką przyjemnością! Mam trochę wolnego czasu, ponieważ jestem na emeryturze, a funkcja sołtysa to dla mnie w pewnym sensie kontynuowanie pracy zawodowej. W Końskowoli mieszkam już 33 lata, zadamowiłam się tu!

Myślę, że należałoby zmienić wizerunek Końskowoli, a konkretnie rynku. Oczywiście, jest to zadanie na dłuższy okres czasu, w miarę zasobów finansowych gminy. Ważne jest również utworzenie chodników dla pieszych w niektórych miejscach, no i łatanie dziur w ulicach. Jednak zdaję sobie sprawę, że nie wszystko na raz - ponieważ inwestycje są drogie.

Święto Sołtysa w Końskowoli

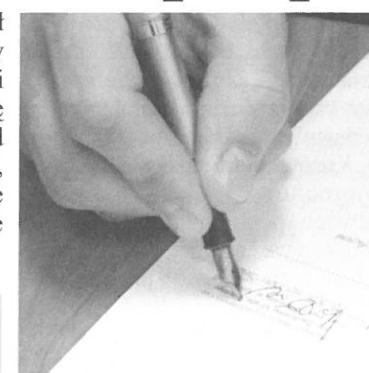
Wśród wielkiej różnorodności świąt zapisanych w polskim kalendarzu, pod datą 11 marca widnieje Święto Sołtysa. Z tej okazji w Urzędzie Gminy w Końskowoli zorganizowano uroczystą sesję sołtysów. Wójt Stanisław Gołębiowski skierował do obecnych słowa uznania i podziękowania za pracę na rzecz lokalnych społeczności oraz serdeczne życzenia. W programie sesji ujęto: referat o historii funkcji sołtysa, wykład na temat dopłat unijnych oraz dyskusję poświęconą funduszowi sołeckiemu.

Bożenna Furtak, Agnieszka Brzozowska

Źródła: "Sołectwo i sołtys - historia i współczesność", Biuro Rady, Maszewo.

Umowa na remont podpisana

5 marca 2010 r. ksiądz kanonik Piotr Trela podpisał umowę o dofinansowanie projektu "Konserwacja i remont Fary w Końskowoli - zabytku o istotnym znaczeniu dla historii Regionu Lubelskiego", realizowanego wspólnie przez Parafię w Końskowoli oraz TODK "Fara Końskowolska". Podpis pod umową złożony został piórem Prezesa "Fary Końskowolskiej", szykowanym na ten dzień od wielu miesięcy. Mamy nadzieję, że tym samym piórem za dwa lata możliwe będzie podpisanie protokołu kończącego projekt.



Podpisanie umowy otwiera możliwość rozpoczęcia realizacji projektu, obejmującego m.in. konserwację zabytków ruchomych zachowanych w świątyni czy udostępnienie krypt zwiedzającym. Szczegóły dotyczące zakresu prac znajdziecie Państwo na stronie internetowej www.konskowola.eu w zakładce "Projekt

odnowy Fary".

W załączeniu zdjęcia: moment złożenia podpisu oraz wymiana wersji umowy z pracownikami Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. Zdjęcia te wykorzystane zostaną do opracowania albumu, który będzie prezentował wyniki projektu. Wykonanie tego albumu jest jednym z zobowiązań, przyjętych we wniosku przez Parafię Końskowola oraz TODK "Fara Końskowolska".

dr Przemysław Pytlak
Prezes TODK "Fara Końskowolska"

Kto jest kim w Końskowoli

Małgorzata Teper - kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej

Z dniem 1 marca 2010 r. nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej w Końskowoli. Nowa pani kierownik - Małgorzata Teper, została wyłoniona na to stanowisko w wyniku konkursu. Od 27 lat jest mieszkanką Puław, gdzie przeniosiła się z Krakowa. Przygotowanie zawodowe do pracy w pomocy społecznej zdobyła na kierunkach: pedagogika zdrowia psychicznego - licencjat, pedagogika terapeutyczna - studia magisterskie oraz organizacja i zarządzanie w pomocy społecznej - studia podyplomowe. Przebieg pracy zawodowej: 8 lat w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego, 13 lat (od 1997 r.) w Środowiskowym Domu Samopomocy w Puławach na stanowisku kierowniczym. Prywatnie jest mężatką z trójką dorosłych dzieci: syn Piotr - 26 lat, córki: Anna - 22 lata i Magdalena - 18 lat.



W nowym miejscu pracy czuje się bardzo dobrze, jak sama mówi: *zostałam przyjęta bardzo ciepło i powitana kwiatami przez załogę, a atmosfera nie jest stresująca.* W pierwszych dniach pracy trudno jest mówić o planach, ale już dziś p. Teper deklaruje kontynuację pracy na unijnych projektach systemowych, które zostały napisane i złożone przez poprzednika, a dotyczą kapitału ludzkiego, w szczególności pomocy osobom bezrobotnym w pozyskaniu miejsc pracy. Zamierza również kontynuować realizację rozłożonego na trzy lata, a wdrożonego przed rokiem projektu „Uczeń niepełnosprawny w szkole”. Z pierwszym problemem społecznym zetknęła się już w drugim

dniu pracy, a mówi o tym tak: *- Jest to sprawa szczególna i trudna do ogarnięcia przez OPS, ponieważ dotyczy starszej osoby, wymagającej opieki. Rodzina (dwoje dzieci), która by mogła tę opiekę zapewnić, uważa, że to Ośrodek powinien ją w tym wyręczyć. Jest to sądowy przypadek, gdzie musimy bez zgody podopiecznego skierować go do domu opieki społecznej. Postawa rodziny jest w tym wypadku typowo roszczeniowa.*

Nowa pani kierownik póki co stara się „podglądać i podpatrywać” i liczy bardzo na wsparcie załogi, z którą ma pozytywne i pozbawione barier kontakty.

BF

Na Walne wybrano Końskowolę



25 lutego w Końskowoli odbyło się Walne Zebranie Członków Lokalnej Grupy Działania „Zielony Pierścień”. W trakcie zebrania przyjęto sprawozdania z pracy za rok 2009 oraz plan działań na 2010 r., a także udzielono absolutorium Zarządowi. Uczestniczyło w nim ponad 60 osób, wśród których obecni byli wójtowie okolicznych gmin. Zebranie prowadził gospodarz naszej gminy, wójt Stanisław Gołębiowski. Wszelkich informacji dotyczących dotychczasowej działalności udzielał prezes LGD, Zbigniew Pacholik.

LGD jest stosunkowo młodym stowarzyszeniem, zatem warto przybliżyć jego idee.

Lokalna Grupa Działania „Zielony Pierścień” z siedzibą w Nałęczowie jest stowarzyszeniem działającym od 3 marca 2008 r. na obszarze jedenastu gmin: Baranów, Janowiec, Kazimierz Dolny, Końskowola, Kurów, Markuszów, Nałęczów, Puławy, Wąwolnica, Wojciechów i Żyrzyn, które administracyjnie należą do dwóch powiatów: puławskiego i lubelskiego. Członkami Stowarzyszenia są wymienione gminy, Powiat Puławski, wiele instytucji oraz osób prywatnych. LGD obejmuje obszar o powierzchni 964 km² z liczbą 73 218 mieszkańców.

Nazwa LGD „Zielony Pierścień” nawiązuje wprost do określenia używanego przez urbanistów i ekologów w odniesieniu do szczególnie atrakcyjnych obszarów pod względem przyrodniczym, krajobrazowym i turystycznym okalających miasta. W znaczeniu symbolicznym nazwa „Zielony Pierścień” nawiązuje do tego co jest unikatowym, osobliwym i cennym skarbem. A za taki uznawany jest obszar wymienionych 11 gmin, wyróżniający się w województwie lubelskim najwyższymi walorami kulturowymi, historycznymi, przyrodniczymi i krajobrazowymi.

Celem działalności Stowarzyszenia jest m.in.: działanie na rzecz zrównoważonego rozwoju obszarów

wiejskich, aktywizowanie ludności wiejskiej, promocja obszarów wiejskich, wspieranie i wdrażanie programów rozwoju finansowanych przez instytucje rządowe, samorządowe oraz struktury Unii Europejskiej, działalność edukacyjna i informacyjna w zakresie możliwości korzystania i wdrażania programów rozwoju.

Mówiąc najkrócej, LGD jest kanałem dystrybucji środków unijnych na rozwój obszarów wiejskich. W tym celu ogłasza konkursy i przygotowuje dokumenty w sprawie naboru wniosków. Całkowity budżet dla LGD „Zielony Pierścień” na lata 2009-2015, dotyczący refundacji kosztów kwalifikowanych z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013, wynosi łącznie 10.836.264 zł. Oznacza to, że w ciągu najbliższych lat na tereny zrzeszonych gmin wpłynie kwota ponad 10 mln zł z przeznaczeniem na rozwój różnych dziedzin obszarów wiejskich.

W odpowiedzi na ogłoszony w tym roku nabór, Końskowola złożyła trzy wnioski: na remont pomieszczenia po byłym składzie opału w GOK z przeznaczeniem na Regionalną Izbę Pamięci, na organizację XIII Święta Róż oraz na organizację obchodów 65 rocznicy bitwy w Lesie Stockim.

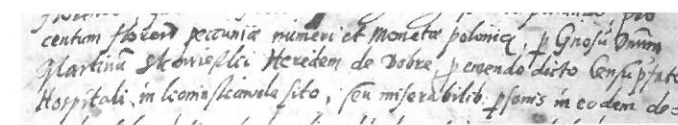
BF



Przy stole prezydyjnym (od prawej): Z. Pacholik - prezes „Zielonego Pierścienia”, S. Gołębiowski - przewodniczący zebrania, A. Wenerski - sekretarz.

W poprzednich prezentacjach wsi na łamach Echa, niektóre artykuły nie były poprzedzone najstarszymi dziejami. Na prośbę Czytelników uzupełniamy je.

Najstarsze dzieje Skowieszyna



Pierwsza pisemna wzmianka o Skowieszynie pochodzi z 1409 r., kiedy rodzeni bracia Mściszek, Leonard, Jan oraz Pakosz herbu Rawa podzielili między siebie Skowieszyn i Włostowice. Same dzieje Skowieszyna sięgają oczywiście głębiej w średniowiecze - oddawanie dziesięcin z tej miejscowości klasztorowi na Świętym Krzyżu świadczy nawet o XII wiecznej genezie jej powstania. Warto zaznaczyć, że pierwotnie Skowieszyn przynależał do powstałej w początkach XIII wieku parafii w Jaroszynie, fundowanej przez Rawiczów, a obejmującej należące do nich dobra. Ród Rawiczów, stojący w XIII i XIV wieku u szczytu potęgi majątkowej i politycznej, był szczególnym dobroczyńcą klasztoru świętokrzyskiego, a z należących do nich wsi - tak na przykład z Witowic i Skowieszyna - dziesięcina często oddawana była właśnie na Święty Krzyż.

Badacz dziejów Rawiczów - Jan Wroniszewski - ród właścicieli Skowieszyna wywodzi od Dzierżysława kasztelana połanieckiego (zm. ok. 1331 r.) wskazując jednocześnie na ich pokrewieństwo z Konińskimi z Końskowoli, z którymi współdziedziczyli kilka wsi. Być może jedną z nich był także Pożóg, którego część na przełomie XIV i XV wieku należała do Konińskich, a jeszcze w 1428 r. notowany był Mściszek z Pożoga, piszący się częściej ze Skowieszyna. Inną wsią, która należała do rodziny Skowieskich była Parchatka, gdzie współdziedziczyli ze Świemirami.

W latach 1443-1445 Mściszek ze Skowieszyna oraz jego brat Jan - pleban z Wojciechowa, prowadzili procesy graniczne, dążąc do rozgraniczenia swoich dóbr od Rud i Woli Konińskiej Jana Konińskiego oraz od Pożoga należącego do Piotra Konińskiego.

W roku 1453 Jan Koniński z Konińskiej Woli, który dwa lata wcześniej kupił Włostowice oraz Jan ze Skowieszyna, odwołując się do starych umów zawartych przez Skowieskich, potwierdzili rozgraniczenie tych miejscowości. Obie strony zostały określone łacińskim słowem „amicus”, które używane było w średniowieczu na oznaczenie krewnych. To kolejna przesłanka - oprócz posiadania wspólnego herbu - przemawiająca za rodzinnymi związkami między Konińskimi a Skowieskimi.

W latach 1470-1480 roku Jan Długosz, spisując Księgi Uposaża Diecezji Krakowskiej, tak opisał Skowieszyn: „Sobyelzyce albo Kowyeszyn, wieś położona w parafii Jaroszyn, której dziedzicami są Jan, Mikołaj ... herbu Rawa. Obejmuje ona 11 łanów kmiecych, karczmę, ogrody, z których dziesięcina zbierana i oddawana jest dla klasztoru Świętego Krzyża a wartość tej dziesięciny szacowana jest na osiem grzywien. Jest w niej także jeden folwark rycerski, uczyniony z pół kmiecych, z którego dziesięcina oddawana jest klasztorowi Świętego Krzyża”. Dziesięcina z folwarku, karczmy i od zagrodników płacona była „w gonitwę”. Geneza i zakres tego rodzaju dziesięciny nie jest do końca pewna - część historyków wywodzi ją z obowiązku obrony przed Rusinami lub Tatarami, inni twierdzą, że płacona była z pół, z których właściciel wygonił wolnych kmieci.

Nie wiadomo, z jakiego powodu Długosz po imionach dziedziców Skowieszyna zostawił wolne miejsce - być może nie miał pełnych danych co do własności miejscowości. Wiadomo

bowiem, że w Skowieszynie - podobnie jak w Parchatce i Włostowicach - znajdowały się także dobra rodziny Świemirów. Dobra te, w latach 1472-1474 odkupił od Świemirów Jan Koniński z Konińskiej Woli.

Zapewne właścicielami większej części Skowieszyna do XVI wieku pozostawali Skowiescy, choć zapisy dotyczące poboru podatku z 1531 r. wskazują, iż Marcin Skowieski obowiązany był do zapłaty z części tej wsi razem z częścią w Parchatce łącznie z zaledwie 3 łanów.

Wydaje się, że Marcin Skowieski był ostatnim przedstawicielem swego rodu, nazwanego przez Bartosza Paprockiego w 1584 r. „starodawnym”. O tym, że Marcin był osobą nietuzinkową, świadczą liczne wzmianki, odnajdowane głównie w dokumentach kościelnych. W archiwum parafialnym w Końskowoli znajduje się kopia zapisu Skowieskiego na rzecz szpitala dla ubogich przy kościele św. Anny, w której został określony łacińskim sformułowaniem „generosus dominus” - którym tytułowano średnią szlachtę. Dokument ten określa Skowieskiego dziedzicem wsi Dobrze. Potwierdzeniem wysokiego statusu społecznego Marcina Skowieskiego jest wpis w księgach dominikanów lubelskich, również nazywających go mianem „generosus dominus”. Zapewne Skowieski był dobroczyńcą klasztoru dominikańskiego, bo po jego śmierci odprowadzali oni msze za jego duszę. Skowieski żył jeszcze w 1553 r., kiedy podarował 9 domków z placami na przedmieściu Lublina na rzecz fundacji szpitalnej św. Ducha w Lublinie (dziś przy ul. Krakowskie Przedmieście). Wcześniej, w 1546 r. na rzecz tego kościoła ofiarował czynsz ze 100 florenów, zapisanych na jednej z lubelskich kamienic.

Córką Marcina była Elżbieta Skowieska, która w 1574 została wybrana ksienią (przełożoną) klasztoru brygidek w Lublinie. Jak zaświadczył Paprocki w swoim herbarzu, wydanym w 1584 r., Marcin został pochowany właśnie w kościele brygidzkim p.w. Matki Bożej Zwycięskiej (dziś przy ulicy Narutowicza).

Warto poświęcić kilka słów przynależności parafialnej Skowieszyna. Jak zaznaczono, pierwotnie miejscowość ta znajdowała się w parafii Jaroszyn, gromadzącej wsie należące do różnych gałęzi rodu Rawiczów. Zapewne ok. 1540 r. z inicjatywy Andrzeja Tęczyńskiego powstała parafia we Włostowicach i prawdopodobnie objęła ona Skowieszyn. W parafii Włostowice Skowieszyn został wymieniony w 1563 i 1611 r.

Co zaskakujące, w latach 1565 i 1580 oraz w 1628 roku Skowieszyn określany był jako należący do parafii Końskowola. Skąd takie różnice?

Po pierwsze wydaje się, że w XVI i XVII wieku uważano - błędnie - iż parafia końskowolska obejmuje wszystkie miejscowości należące do klucza końskowolskiego Tęczyńskich. Z perspektywy XXI wieku trudno uwierzyć w to, że błędy takie popełniali nie tylko delegaci sejmu (w 1565 r. wskazali na przynależność Skowieszyna do parafii Końskowola), ale także... zarządzający parafią końskowolską. Z 1566 r. zachowała się notka o tym, że Andrzej Tęczyński - późniejszy wojewoda krakowski - na zamku w Tenczynie karciał pewnego świeckiego, zarządzającego majątkiem parafii Końskowola, za brak znajomości jej granic.

Wiele wskazuje na to, że po śmierci Marcina Skowieskiego Tęczyńscy przejęli pełną własność Skowieszyna (jego część posiadali jako spadkobiercy Konińskich), który później, do 1831 r., dzielił losy klucza końskowolskiego.

Przemysław Pytlak

Ja do nieba dążyć muszę...

Poetyckie myśli księdza dr Jana Gawrońskiego



Ksiądz dr Jan Gawroński urodził się 7 grudnia 1930 roku w Końskowoli. Ukończył Szkołę Handlową w Puławach. Od najmłodszych lat marzył o tym, aby zostać księdzem. Wstąpił do seminarium, gdzie po kilku latach został wyświęcony. Msza prymicyjna odprawiona została w Końskowoli, po czym wyjechał pełnić swoją duszpasterską posługę. Kolejne miejsca pracy kapłańskiej to: Szczecin (Parafia Świętego Stanisława), Gorzów Wielkopolski, Rzym (6 lat), Mirosławiec, Sławno oraz w Diecezji Lubelskiej: Lubki,



Wspólna fotografia po uroczystościach prymicyjnych

Końskowola, Kijany, Hucisk.

Przed powrotem do Końskowoli, na zasłużoną emeryturę, pełnił jeszcze funkcję kapelana u Sióstr Zakonnych w Zamościu. Na pytanie: *Co ksiądz robi na emeryturze?* odpowiedział: *Piszę wiersze, kazania, artykuły, a jak zdrowie pozwoli to trochę jeszcze pracuję w ogrodzie.* Ksiądz Jan nie wspominał, przez wrodzoną skromność, o komponowaniu pieśni i swojej pięknej grze na skrzypkach, na których sam nauczył się grać.

Swój dorobek literacki ksiądz Gawroński zebrał w kilku tomikach wierszy. We wstępie do jednego z nich napisał: *Moja poezja, o ile można ją tak nazwać, rodzi się w ciszy, nie można jej nakazać ani napisać na zamówienie. Źródłem jej jest głębokie przeżycie, które jako siła psychiczna naciska na władze umysłowe i domaga się by je wyrazić w słowach i rymach.*

Poezja księdza Jana obejmuje dziedziny (tak je sam nazywa): Bóg i religia, sens ludzkiego życia, miłość do Ojczyzny oraz człowiek, człowiek ze swoim lądem ziemskim i wiecznym.

Z racji Wielkiego Postu, specjalnie dla czytelników Echa, ksiądz Jan snuje rozważania nad sensem życia:

Tak jak wielu ludzi, żyję w podwójnym świecie. Jeden to ten zwykły, codzienny, złożony z pracy, trosk, kłopotów, zaprawiony smutkiem, trudami i goryczami. Drugi zupełnie inny, radosny, fantastyczny, szczęśliwy. Ten drugi świat - niosący ukojenie, pociechę, odpocznienie i radość, często oparty na marzeniach i pragnieniach - nazywam światem poetyckim, który równoważy i nagradza moje przykre doznania. Oba światy

przewijają się w moim życiu, myślę też, że i życiu innych ludzi. Pisać wiersze zacząłem już w wieku dojrzałym. Analizując swoje życie zrozumiałem, że nie jest ono łatwe; usiane jest trudami, cierpieniem, różnymi słabościami, chorobami, a skończy się - śmiercią. Jaki sens ma dźwiganie trudu życia, skoro zakończy się grobem?... Ponieważ do niego zmierza.

*Życie moje płynie - rzeką przemijania
Po ziemi mizernej - wśród trudów i chłodu,
Doznaje też smutków i gorzkich zawodów,
To mnie do poważnych rozważań nakłania.*

*Przykre są koleje człowieczego rodu,
Odchodzą wciąż ludzie - nikt nic nie wypowie,
Potenci władzy i o wielkiej głowie,
Kiedyś ja dołączę do tego pochodu.*

*Czuję sił ubytek, coraz słabsze zdrowie,
Coraz więcej zjawisk kruszy moje kości,
One wnet ułożą mnie na zawsze w grobie.*

*Życie ludzkie pasmem trudów i żalości...
A pragnienie szczęścia - woła ciągle w tobie
Czy to szczęście kiedyś w człowieku zagości?*

Z odpowiedzią i ukojeniem na to do głębi egzystencjalne pytanie przychodzi mi silna wiara w Pana Boga.

*Życie ludzkie krótkie - lecz cel jego wielki...
Ono - drogą w szczęście - co być w Bogu może,
Dusza nie napelni - nic ze ziemskich stworzeń
Człowieku rozumny - odstęp od złów wszelkich.*

Człowiek stworzony jest w czasie, ale ma żyć w wieczności, dlatego powinien ubrać swoje życie w te przymioty, które go tam zaprowadzą i zjedną mu u Boga szczęście wieczne.

*Człowieku - miej zawsze w pamięci
Są trzy sprawy tylko prawdziwej wartości,
Które decydują o twojej wielkości,
Bóg, dusza i wieczność - twojej egzystencji.*

*Wszystkie inne dobra, skarby i radości
Tych wartości cieniem, który też przemienie,
Które mądry człowiek, zanim dotknie minie
A nigdy nie zgubi wśród nich swej godności.*

Człowiek do swego celu wyznaczonego mu przez Boga w wieczności musi zdążyć przez całe życie. Droga jest daleka, najeżona trudnościami umysłowymi i moralnymi. Sam cel wymaga też pomocy z góry, gdyż naturalnymi siłami, choćby największymi przy najlepszej chęci i przy największym wysiłku, jest dla człowieka nieosiągalny. Potrzebuje mądrości, siły, pomocy, zachęty - wszystko to znajduje w Osobie Pana Jezusa, ale musi do Niego ze zrozumieniem całą siłą i całym sercem przyłączyć się.

Z naszym przywiązaniem do Pana Jezusa łączy się serdeczna miłość do Jego i naszej Matki Najświętszej, Maryi, jest to miłość podwójna - religijna i narodowa, polska. Ona jest z nami zawsze w dobrych i złych dniach, świadczy o tym historia. Jej na całe życie, a ojczyźnie na całe dzieje z ufnością się oddajemy.

Moje wiersze często mówią o człowieku, o jego godności wypływającej z Boga, o jego przeznaczeniu do wieczności, o jego życiu na co dzień. Człowiek musi wykazać się, że jest wart tej nazwy swoimi wartościami, inaczej przestaje być szanowany przez ludzi i nie ma wartości dla Boga.

Z wielkim upodobaniem myślę, piszę i śpiewam pieśni o ziemi ojczystej, rodzinnych stronach, o domu. Z rzewnej tęsknoty do tych miejsc zrodziła się ta poezja. Ojczyzna to przede wszystkim ta ziemia. Uważam, że najmiłsza na świecie - stąd mój ród, ze swoją tysiącletnią historią, z jej bohaterskimi dziejami i klęskami, z jej ludem i kościołem, z jej katolicką wiarą.

*Są w świecie kraje, uroczyste strony, róże na polach i winogrona,
Góry wysokie, lasy cieniste, morza głębokie, potoki bystre,
Lecz w moim kraju wszystko jest miłsze, ptaki śpiewają pieśni najczulsze,
Bory i gaje grają najśpiwniej, wierzby nad źródłem - płaczą najrzewniej.
Są w świecie wschody, zachody słońca, noce gwieździste w blaskach miesiąca,
Stubarwne, ranne, wieczorne zorze, w półokrąg rozlane jak wielkie morze,
Lecz od tych cudów obcego świata, tęskna ma dusza ciągle ulata
Pod inne niebo, skąd gwiazdka miła, w okna mej chaty ciągle świeciła.
Są w świecie ludzie uczeni, prości, mają swe smutki, troski, radości,
Auta szybkie, stroje zabawne, pałace piękne i zamki sławne,
Lecz nikt z tych ludzi nie tak szczęśliwy, co w mojej stronie człowiek co niwy
Ojczyście sięje, gości się szczerze, w domach, kościołach, mówi pacierze.
O Boże wróć mnie z tych obcych światów - do moich ludzi, chat, pól i kwiatów,
Do brzoź płaczących przy Bożej Męce, uspokój serce, koniec udreć.
Dość już wylałem łez rzewnych zdroi, ojczysta ziemia duszę ukoi,
Niech tęskne serce spocznie na chwilę szczęścia, nim ucichnie w zimnej mogile.*

To za mało żeśmy się narodzili w rodzaju ludzkim - ale człowiekiem musimy siebie uczynić. Człowiek dorasta do prawdziwego człowieka przez piękny charakter. Zręby ludzkiego charakteru muszą mieć dobry rozum i jeszcze lepsze serce, a za fundament silną wiarę w Pana Boga. To stanowi o naszej wartości, to nas czyni człowiekiem, zdobywa nam uznanie u ludzi i otwiera bramy do szczęśliwej wieczności.

*Człowiek prawy świat swój - na Bogu buduje,
Na siebie i życie patrzy okiem wiary,
Widzi jego ziemskie i wieczne rozmiary,
W ziemi - dla wieczności - los dla siebie kuje.*

Moja poezja zrodziła się i ciągle rodzi z zamyślenia nad życiem i losem człowieka. Żeby choć trochę ten los zrozumieć, trzeba go rozważać w całej długości egzystencji ziemskiej, którą szybko przemija, i następującej po niej wieczności, którą człowiek jest przez Pana Boga obdarzony jako jedyne Jego stworzenie na tej ziemi. Człowiek powinien sens życia w miarę sił poznać rozumem, a jego wartość i dla ziemi i dla wieczności powiększać dobrocią, do Boga łgnąć wiarą

i pobożnością. To jest najgłębszy sens jego istnienia. To daje mu zadowolenie w czasie i szczęście w wieczności.

Wokół tych zasadniczych ludzkich spraw - snuje się moja poezja.

*Ja do nieba dążyć muszę ...
Bo mnie Bóg dla nieba stworzył
I obdarzył życiem Bożym
Ubrał mnie w godność człowieka,
Na mnie z wiecznym szczęściem czeka.
Gdy czas przyjdzie odejść z ziemi,
Życie ziemskie w wieczne zmieni,
Bo mam nieśmiertelną duszę.*

Poezja rodzi się w rozumie człowieka a jeszcze bardziej w jego sercu. Moje spojrzenie na świat i na życie człowieka pokryte jest cieniem smutku i melancholii, moje myśli ciągle biegają w kierunku egzystencjalizmu, choćby z tej prawdy, że na świecie jest wiele chorób, cierpień, nieszczęść, krzywdy, zła i wszystko co istnieje kończy się śmiercią. Ten realizm rzuca się w oczy, wciska się w duszę i ciało każdego dnia, ze wszystkich miejsc. A w głębi człowieka jest silne pragnienie pokoju, radości, zadowolenia. Ten egzystencjalizm jest chrześcijański, prowadzi do Boga. Braki tego świata domagają się istnienia Pana Boga i drugiego świata, którego pragnienie i przeczenie nosi człowiek w sobie. To co jest naturalne - musi być prawdziwe, jeżeli nie ma go *hic et nunc* - będzie na pewno potem.

W artykule zostały wykorzystane tylko fragmenty wierszy księdza, pozostały materiał do wglądu w Bibliotece Publicznej w Końskowoli.

(T.D.)

Nie uciekajmy od problemu !



Od połowy stycznia 2010 roku w III LO przy ZSO nr 2 im. Franciszka Dionizego Książka w Puławach, trwa ogólnopolska akcja „Mam haka na raka”. W tym roku akcja jest skierowana głównie do młodzieży i ma na celu rozpowszechnienie profilaktyki raka prostaty. Grupa uczennic z naszej szkoły (w tym mieszkanki gminy Końskowola - przyp. red.), poprzez różne działania takie jak: ankiety, plakaty i konkursy, promuje profilaktykę przeciwnowotworową. Ważnym elementem kampanii jest także rozpowszechnianie postaw prozdrowotnych skierowanych do najbliższego otoczenia. Mamy nadzieję, że dzięki naszym akcjom dorośli przestaną uciekać od problemu, a zamiast tego zaczną zapobiegać chorobom, poprzez odpowiednią profilaktykę. Chcemy także przekazać podstawowe informacje na temat zapobiegania i leczenia nowotworów oraz zachęcić do korzystania z badań profilaktycznych.

Rak prostaty jest chorobą bardzo groźną i niestety bardzo częstą; stanowi jedną z głównych przyczyn śmierci. Według statystyk u ludzi występuje ponad sto różnych odmian raka, określanych według narządów lub tkanek, w których powstają. Rak prostaty jest złośliwym

nowotworem układu moczowo-płciowego, który atakuje mężczyzn powyżej 45 roku życia. W Polsce każdego roku raka prostaty rozpoznaje się u ponad 7 tys. mężczyzn, a ponad 3,6 tys. z tego powodu umiera.

Pierwszym objawem raka prostaty jest zwiększone parcie na pęcherz i zwiększona częstota oddawania moczu, które staje się w dodatku trudniejsze; w moczu pojawia się krew (w małych ilościach). Istnieje wiele czynników zwiększających możliwość zachorowania na raka. Należą do nich tytoń, alkohol, narkotyki, związki chemiczne skażające powietrze, którym oddychamy w miastach, a także pewne substancje używane w przemyśle żywnościowym jako barwniki lub konserwanty.

Jak można zapobiec temu rodzajowi nowotworu? Po pierwsze, podejmować działania mające na celu utrzymanie organizmu w dobrym stanie zdrowia. Sport, odpowiednie odżywianie się (dieta bogata w witaminy i błonnik roślinny, a uboga w tłuszcz i cukier) i aktywne życie wzmacniają odporność ustroju.

Nie ma specjalnego leczenia właśnie tego raka i dlatego stosuje się metody przyjęte przy innych nowotworach. Leczenie prowadzi urolog. W zaawansowanym raku polega ono na chemioterapii w połączeniu z radioterapią.

Uczennice kl. Ie ZSO z opiekunem Haliną Pytlak

Co komu w duszy gra...

Kabaret Onufry pracujący w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli liczy sobie już piętnaście lat. Zrodziła go potrzeba chwili, inicjatywa twórcza oraz zaangażowanie ludzi kochających muzykę, śpiew i dobry humor. Swą nazwę ONUFRY przyjął na cześć Sienkiewiczowskiego Zagłoby, który na kartach Trylogii nadszarpnął dobre imię Końskowoli, szkalując miejscowe piwo.

Kabaret zadebiutował 8 stycznia 1995 roku wystawiając „Szopkę Noworoczną” (gdzie pojawiły się postacie z miejscowego środowiska) na koncercie na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W kolejnych programach przewijały się problemy o szerszym zasięgu i coraz śmielszych poczynaniach, do wystawienia kandydata na prezydenta włącznie. Jak każdy kabaret, tak i ONUFRY w krzywym zwierciadle satyry ukazuje śmieszności, słabości, wady i problemy naszej rzeczywistości, a jego członkowie działają chętnie na zasadzie Mickiewiczowskiego bohatera co to „śmiesz, tumani, przestrasza.” Przez 15 lat swego istnienia kabaret brał udział w różnych przeglądach, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Wytrwale i z wielkim zapalem, od początku istnienia w kabarecie twórczo pracują:

Kabaret Onufry, najśmieszniejszy w świecie, choćby szukać wszędzie, lepszego nie będzie. Kabaret Onufry, taki nasz jedyny, jak Polska szeroka śławi naszą gminę!

Jubileusz był niezwykłym wydarzeniem, przede wszystkim dla artystów. Był okazją do posumowania dotychczasowych osiągnięć, skłaniał do refleksji, wspomnień, przemyśleń...

Po piętnastolecu refleksji kilka

Tomek: Na piętnastolecie przygotowaliśmy się krócej niż na dziesięciolecie... A stres po piętnastu latach jest jeszcze większy - bo człowiek jest coraz starszy, ma doświadczenie i bardziej się stara, ale też bardziej się denerwuje - żeby dobrze wyszło... Chociaż występujemy już piętnaście lat, a w każdym roku było po kilkanaście występów, to zawsze towarzyszy nam trema. Przed wejściem na scenę brakuje słów - a potem zaczyna się skecz, brzmi muzyka i wszystko się przypomina...

Rysio: A poza tym prosimy gości...

Marysia B.: To był szczególny program. Doszliśmy do wniosku, że zwykle to my wszystkim dokuczamy, więc teraz napiszemy o nas. Każdy grał siebie, a publiczność bez problemu rozpoznawała...



Maria Baj



Maria Jędrak



Anna Owczarz



Magdalena Wesołowska



Dariusz Gutowski



Ryszard Rokita



Tomasz Sułek

Na scenie różnie bywa!

13 lutego br. miał miejsce koncert jubileuszowy, w programie którego znalazły się skecze „wyciągnięte” ze starego kufra, jak również jeszcze ciepłe, z ostatniej chwili. Jubileusz był okazją do przyjęcia gratulacji, kwiatów i prezentów, którymi artystów obdarzyli zacięci goście: poseł Małgorzata Sadurska, wójt Stanisław Gołębiowski, Komisja Kultury Rady Gminy, ksiądz proboszcz Piotr Trela, przewodnicząca Koła ZERiI Irena Stefanek, kierownik USC Danuta Sułek, dyrektor przedszkola Anna Próchniak, zaprzyjaźnione zespoły artystyczne - orkiestra dęta i Śpiewający Seniorzy. Ten ostatni zaśpiewał nawet piosenkę autorską instruktora Tadeusza Salamandry, skomponowaną specjalnie na tę okoliczność. Melodii nie sposób zacytować, ale fragment tekstu owszem:

Rysio: Ja nie mam ulubionych skeczy, ja wszystko biorę co mi dadzą...

Marysia J.: Mój ulubiony skecz to „Niech żyje bal”. „Z wyżyn Olimpu” to też był bardzo fajny program... I jeszcze „Bajka o retym retym”. A wpadki są zawsze... Zdarzyło się, że zapomniałam tekstu piosenki. Pierwszą zwrotkę zaśpiewałam, no i zaczynam drugą zwrotkę śpiewać od czwartego wersu a nie od pierwszego...

Tomek: Ja też tak kiedyś miałem. Zaczynam śpiewać - a tu w głowie mam pustkę...

Darek: Incydent, zawsze się zdarzy... Staramy się wtedy zatuszować wpadki...

Marysia B.: Najfajniejszy skecz? „Miecia piosenka”, „Wygódka”, „Urząd skarbowy”... Ja miałam wszystkie fajne!

Najlepiej podobał mi się program „Niech żyje bal” i występy cygańskie... Najprzyjemniejsze jest to, jak nam się uda występ, potem wyjdziemy na ulicę i ktoś powie, że mu się podobało, „ale ładnie było”...

Onufry w podróży

Tomek: Mnie najbardziej podobała się rola pijaka. Wychodziło mi to chyba całkiem niezłe - bo na koncertach wyjazdowych zdarzało się, że na scenę wkraczała ochrona i próbowała mnie z niej ściągnąć... Albo ja wchodzę, a ochroniarze za mną - bo pijak się pcha na scenę... A wtedy nasi protestowali, że „on jest z nami”... To się zdarzyło wiele razy - w Kocku, Garbowie, Markuszowie, Wąwolnicy...

Marysia J.: Na Przeglądzie Kabaretów w Osjakowie było bardzo fajnie, to był nasz pierwszy wyjazd, który zapamiętamy chyba do końca życia. Było to stresujące, pierwszy raz byliśmy na przeglądzie! A tak w ogóle, to zawsze miło wspominaliśmy konkursy, występy... Widzowie też nas pamiętają, potem przysyłają nam zaproszenia...

Ania: Poza tym jak wyjeżdżamy, to jesteśmy dłużej ze sobą. Na co dzień nie mamy czasu na dłuższe spotkania, no bo wiadomo, praca zawodowa, obowiązki w domu... Próby zwykle trwają dwie godziny.

Darek: Ja mam najciekawsze wspomnienia z Łuczniczy... Wtedy nagrywaliśmy program „Kosa ostra” dla programu pierwszego telewizji polskiej, dla redakcji rolniczej. Prawie dostałem wtedy zapalenia płuc! Grałem księdza. Dali mi sutannę o trzy numery za małą... Jedziemy w plener, do lasu... Mrozy wyskoczyły, śniegu po kolana... A ja - na gołe ciało tylko ta sutanna, bo nic więcej się nie mieściło... Mieliśmy tam być godzinę, byliśmy cztery i też było mało...

Rysio: To nie było w samej Łucznicy, wywieźli nas daleko w las, za Łucznicę... Droga była słabo odśnieżona... Kierowca nie miał jak zawrócić, to wracaliśmy cztery kilometry tyłem...

Darek: A sam program „Kosa ostra” bardzo nam się podobał - to było wesele, w nawiązaniu do Wyspiańskiego. Ja zostałem mianowany kapelanem kabaretów wiejskich! Stasio grał szlachcica, byli z nami też Jasio Skorupski, Janek Dymek... Kiedy była przerwa w zdjęciach, postanowiliśmy się wybrać do sklepu, bo głowa bolała po tym pierwszym dniu... Nie za bardzo wiedzieliśmy gdzie - ale, że ludzie akurat z kościoła wracali, zapytaliśmy o najbliższy sklep. W końcu znaleźliśmy. Wchodzimy do tego sklepu, taka sobie mała budka, ale wszystko w niej było, jak to się mówi „mydło i powidło”. W sklepie duża kolejka. Ja oczywiście w sutannie, no bo grałem księdza...

Konsternacja pełna... Właściciel wyskoczył z zaplecza i pyta: „Czym księdzu mogę służyć?”. A ja do niego: „Dwa oka!”. No bo chcieliśmy Okocimy...

Rysio: A Madzia niech opowie o „jaszczurce programu”!
Magda: Kiedyś jak jechaliśmy na przegląd ja się bardzo źle czułam - głowa mnie bolała, ciśnienie takie jakieś... Zatrzymaliśmy się w lesie, każdy poszedł w swoją stronę. Potem, siedząc już w busie czuję, że coś mi idzie... Miałam wtedy na sobie jeansy zwężane u dołu. Coś mi się rusza w nogawce - idzie coraz wyżej... Przestraszyłam się. Złapałam to mocno i trzymam! A drugą ręką ściągam spodnie... Zrobiłam striptiz w samochodzie - tak szybko, że niektórzy nawet nie zauważyli. A to była jaszczurka, taka malutka... W każdym razie szybko wyzdrowiałam. Jeszcze dziś zadaję sobie pytanie - jak to można jedną ręką rozpiąć guzik, suwak, zdjąć spodnie... a w garści cały czas trzymać jaszczurkę! Tę przygodę wspominaliśmy bardzo często.

Ten kabaret - to samo życie!

Ania: U nas to jest tak, że instruktor pisze szkielec programu, a resztę ubarwiamy my - z każdą próbą coraz więcej dodajemy. I to dobrze, że zawsze mamy krótki okres czasu do występu, bo jakby próby miały trwać na przykład dwa miesiące, to nie wiem czym by to się zakończyło i jak długo trwałoby przedstawienie...
Marysia B.: Zawsze, co próba dodajemy parę tekstów, coś wychodzi - z życia...

Ania: Samo to jest miłe, że my się spotykamy. Czasami jest mróz, deszcz... Ten nasz wspólny kabaret zobowiązuje - bez względu na pogodę musimy wyjść na próbę, czy na spotkanie. A poza tym jest naprawdę miło. W domu bywa różnie, czasami chandra, nie zawsze wszystko pasuje... A tu przyjdziemy, opowiemy sobie nawzajem problemy, każdy trochę ponarzeka... Nasza instruktorka słucha, zapisuje, a potem te zwroty, których używamy między sobą pojawiają się w skeczach...

Marysia B.: Poszłam kiedyś do lekarza, ledwo weszłam, a pani doktor mówi, że nie ma dla mnie czasu. A ja na to: „Pani doktor, ale ja nie chcę od pani czasu - ja chcę tylko skierowanie!”
Sytuacja ta potem pojawiła się na scenie.

Ania: Rzecz w tym, że ten kabaret to samo życie. To, co się u nas dzieje - na wsi, w domach, w gminie, nawet i w kościele - potrafimy to wszystko tutaj przenieść. Ktoś tam myślał, że my się już rozwiążemy... Nie ma takiej możliwości! Co my byśmy robili...

I co my byśmy bez was zrobili...

Bożenna Furtak, Agnieszka Brzozowska



Tajemnica pięknego uśmiechu...



W związku z obchodzonym 5 marca Dniem Dentysty warto zwrócić uwagę na stan uzębienia mieszkańców naszej gminy oraz z m i a n y w p r a k t y c e stomatologicznej na przestrzeni ostatnich lat. Informacji na ten temat zechciała udzielić **Pani Grażyna Żurkowska, lekarz stomatolog**, która pracuje w Zespole Szkół w Końskowoli oraz prowadzi prywatny gabinet stomatologiczny. Zawód wykonuje od osiemnastu lat.

- Czy próchnica jest dużym problemem wśród dzieci i młodzieży w naszej gminie?

- Nie, u nas z roku na rok sytuacja wygląda coraz lepiej. Maleje ilość ubytków u naszych pacjentów i zdecydowanie poprawia się higienizacja. Poza myciem zębów, coraz więcej dzieci używa nici dentystycznych oraz odpowiednich płukanek - co jest bardzo ważne przy zapobieganiu próchnicy. Bardzo się cieszę, że przywiązują one dużą wagę do tego, żeby mieć ładny i zdrowy uśmiech. Widać tu troskę i zaangażowanie rodziców. Cieszy mnie również, że dzieci przychodzą do gabinetu i pytają o używane przez nas wypełnienia. **Dlatego chciałabym uspokoić, że gabinet od lat nie pracuje z szarymi plombami, stosujemy wyłącznie światłoutwardzalne dobrej jakości wypełnienia i zakładamy je bez żadnych ograniczeń - do wszystkich grup zębów, bez żadnych dopłat.** Szeroko stosujemy również zabiegi profilaktyczne - lakowanie zębów szóstych u dzieci (do ukończenia przez pacjenta siódmego roku życia zabieg refunduje NFZ) oraz lakierowanie, które chroni powierzchnie styczne zębów i jest przeprowadzane raz na kwartał. Poza tym staramy się dbać o zęby wszystkich uczniów, pilnujemy aby każdy przynajmniej raz w roku miał zapewniony przegląd zębów. W sumie leczymy około siedmiuset dzieci z Zespołu Szkół w Końskowoli, przyjeżdżają również uczniowie z Chrzachowa, Skowieszyna oraz Sielc. Zdecydowanie zmieniło się podejście do leczenia zębów, wizytom coraz rzadziej towarzyszą strach i niechęć. W dużej mierze jest to zasługa rodziców, którzy pamiętają o konieczności kontroli zębów u maluszków. Dzieci, które od wczesnego dzieciństwa są osławiane z gabinetem stomatologicznym przychodzą do dentysty bez większych oporów. Poza tym ważne jest jak najwcześniejsze rozpoczęcie leczenia próchnicy.

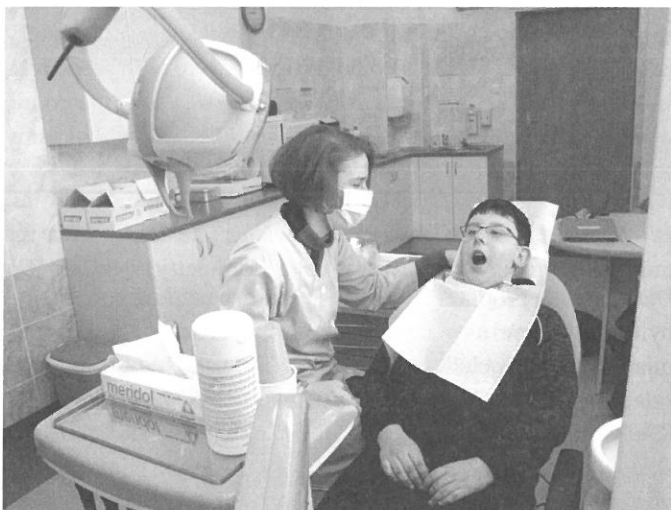
- Kiedy dziecko powinno po raz pierwszy pojawić się w gabinecie stomatologicznym?

- Na szczęście pogląd, że „zębów mlecznych nie trzeba leczyć, bo i tak wypadną” już nie funkcjonuje. Mamy coraz wcześniej przyprowadzają swoje pociechy do gabinetu. **Pierwszy raz należy przyjść do dentysty z dzieckiem mającym dwa i pół, trzy latka.** Bardzo ważne jest, żeby dziecko nie trafiło do stomatologa od razu z problemem. Podczas tej pierwszej wizyty chcemy, aby maluszek poznał gabinet, posiedział na fotelu. Czasami mamy niespodzianki dla małych pacjentów, kubeczki czy pasty. Chodzi o to, żeby wizyta u stomatologa nie kojarzyła się z jakimś rygiorem, dyskomfortem. Oczywiście, pierwsze spotkanie z gabinetem stomatologicznym to zawsze ważne przeżycie i emocje dla dziecka - widzi nowe urządzenia, słyszy nieznaną dźwięki. Jednak jeżeli poskromi się próchnicę

w zarodku - potem to zaowocuje. Poza tym rodzic raczej nie ma możliwości zaobserwowania pierwszych zmian próchnicowych, dostrzega dopiero wyraźnie widoczne ubytki. Rozpoznanie drobnych zmian, które jednak już należy leczyć, jest możliwe w gabinecie dentystycznym przy użyciu lampy halogenowej.

- Próchnica stanowi więc ważny problem już w przypadku kilkulatek?

- Próchnica jest chorobą zakaźną, podobnie jak grypa, czy angina. Jeżeli chore są zęby mleczne a wyrzynają się już pierwsze zęby stałe (szóstki), to są one bardzo szybko atakowane przez bakterie. Dlatego pragnę uczulić, że **próchnica zębów mlecznych przechodzi na zęby stałe, dlatego istotne jest jak najwcześniejsze podjęcie leczenia.** We wczesnym stadium próchnicy zabieg jest niemal bezbolesny, bo zęby mleczne są mniej unerwione niż stałe. Natomiast kiedy choroba jest już zaawansowana, leczenie jest dłuższe i bardziej bolesne - co często skutkuje tym, że pacjent niekiedy przez długie lata czuje obawę przed dentystą, gabinet stomatologiczny źle mu się kojarzy. Próchnica u małych dzieci jest bardzo podstępna, doprowadza do stanów zapalnych, ropienia, obrzęków. Ponadto przedwczesna utrata zębów mlecznych skutkuje w późniejszym czasie wadami w uzębieniu stałym.



- W jaki sposób, poza odpowiednią higieną, możemy zapobiegać próchnicy? I czy musimy odmawiać dzieciom słodyczy?

- Zwykle wszystkich interesuje czy dzieci powinny jeść słodycze, czy nie. Uważam, że każdy wiek ma swoje prawa, a dzieciństwo bez słodyczy byłoby smutne i szare. Jednak przede wszystkim rodzice powinni mieć nad tym kontrolę i nie pozwalać dziecku na podjadanie słodkości w ciągu całego dnia - wtedy działanie kwasów próchnicotwórczych trwa praktycznie cały czas, ponieważ zachodzi ono najaktywniej bezpośrednio po zjedzeniu słodyczy. Tak więc jeżeli przykładowo co pół godziny dziecko zje coś słodkiego - to jest „zabójstwo” dla zębów. Zawsze doradzam, żeby spożywać słodycze jednorazowo, w określonej ilości - a potem obowiązkowo dokładnie umyć zęby. Na wszystko jest metoda, słodycze i zdrowie zębów również można pogodzić.

Wysłuchała Agnieszka Brzozowska

Bo z kobietami i mężczyznami...

Co do rangi święta kobiet nikt nie ma wątpliwości. Jak zwykle ósmego dnia marca koledzy, mężowie, ojcowie, synowie... jak jeden mąż opiewali uroki płci przeciwnej, okraszając te działania kwiatkiem bądź drobnym upominkiem. Chwała im za to. Gorzej z tymi, którzy o Święcie Kobiet zapomnieli... Lepiej zapisać tę datę wyraźnie w kalendarzach na rok 2011, bo z dziewczynami nigdy nie wie, o j nie wie się - czy wybaczą kolejne faux pas, czy nie. Zważywszy na długoletnią praktykę obchodzenia Dnia Kobiet (100 lat) - w Polsce szczególnie w okresie PRL-u, święto na stałe wkroczyło do naszej kultury. Szczęśliwie goździk i rajstopy jako idealne prezenty na tę okazję wyszły z mody... Jednak przyszedł moment, w którym nasi panowie poczuli się wyraźnie dyskryminowani - a jakże - i stąd nowa uroczystość, czyli **Dzień Mężczyzn**. Dwa dni po święcie kobiet, ci którzy wykazali się pomysłowością i pamiętali o swoich najbliższych paniach mieli prawo oczekiwać rewanżu. Nową inicjatywę,

Wiosna, wiosna, wiosna ach to ty

W okresie Wielkiego Postu od stuleci praktykowany był dobrze nam wszystkim znany obrzęd przywoływania wiosny. Ludzie spragnieni ciepła i zieleni dokonywali magicznych zabiegów aby wspomóc wiosnę. Najpierw należało jednak okiełznać zimę. Robiono więc kukłę Marzannę, która symbolizowała zimę, śmierć, różne choroby i zło. Jej zniszczenie miało na celu odrodzenie się nowego życia. Marzannę topiono w pierwszy dzień wiosny 21 marca. Najpierw jednak należało Marzannę obnieść po wsi, w uroczystym orszaku, od domu do domu, aby zabrała całe zło, wszelkie choroby, kłopoty, niepowodzenia. Następnie kukłę wynoszono poza granice wsi, podpalano, po czym wrzucano do wody. Wszystkie czynności dokonywane przy topieniu Marzanny obłożone były pewnymi nakazami. Pływającej w wodzie Marzanny nie można było dotykać, należało też jak najszybciej odejść z miejsca topienia, a odchodząc nie wolno było potknąć się lub upaść. Zgładzenie Marzanny było wstępem do obrzędu *gaika*. Wprowadzenie *gaika* symbolizowało nadejście wiosny, rozpoczęcie nowego roku gospodarczego, początek prac na roli. Tak więc na drugi dzień po spaleniu Marzanny do wsi wprowadzano *Gaika Zielony*. Była to duża świerkowa lub sosnowa gałąź, wystrojona przez dziewczęta wstążeczkami, świecidełkami, koralikami. Obchodzono z nią wieś śpiewając piosenki. *Gaiki* mogły wnosić tylko dziewczęta. Za wprowadzenie wiosny do wsi gospodynie dawały gościnnie: jajka, placek, obwarzanki, czasem drobne pieniądze.

W przeszłości zapowiedzią zbliżającej się wiosny był także dzień św. Grzegorza - 12 marca. Święty Grzegorz był patronem nauczycieli i uczniów szkółek elementarnych, parafialnych. W szkółkach tych, przeznaczonych przede wszystkim dla zdolnych chłopców, uczono pisania, religii, ministrantury i pobożnych pieśni. Rok szkolny rozpoczynał się w nich w święto patrona, czyli 12 marca. Kilka dni wcześniej nauczyciele, którymi byli księża, w asyście nauczycieli śpiewu, organistów, kościelnych obchodzili domy i przypominali rodzicom o mających się rozpocząć zajęciach szkolnych. Na przełomie XVI i XVII wieku dzień ten stał się świętem uczniów oraz dniem zabawy zwanej *gregoriankami* lub *grególkami*. Chłopcy przebrani za księży, biskupów, organistów oraz inne ważne postacie, chodzili od domu do domu, śpiewając *Gre-gregoty, dajcie dzieci do szkoły*. Przymawiali się też o datki: *Dajcież nam miód i obwarzanki, sprawimy sobie Gregorianki, dajcie, a dajcie, a nie odwlekajcie,*

w założeniu mającą sprzyjać równowadze płci, wprowadzono w 1999 r. Mimo to większość osób, zarówno kobiet jak i mężczyzn, pytana o ten szczególnie dzień reaguje lapidarnym „Co?” i patrzy na współmówcę z wymownym zdziwieniem... Cóż, nowej tradycji jak na razie Dzień Mężczyzn nie zapoczątkował. Jednak dla równowagi, **serdeczne życzenia kierujemy zarówno do pań, jak i panów.** W dowód uznania i życzliwości, w równym stopniu dla przedstawicieli obu płci, przytaczamy aforyzmy dotyczące kobiet i mężczyzn.

Piękna kobieta to niebo dla oczu, piekło dla duszy, czyściec dla kieszeni. (Bernard Fontenelle)

Mężczyźni pragną zawsze być pierwszą miłością kobiety. Kobiety zawsze pragną być ostatnim romansem mężczyzny. (Oskar Wilde)

Każdy chłopak ma jakieś zalety. Trzeba mu je tylko nakazać. (Erich Maria Remarque)

R.

ajak nie macie, to się postarajcie.

Uczestniczący w zabawie uczniowie otrzymywali w darze drobne pieniądze, ale częściej były to produkty żywnościowe: zazwyczaj jajka, suszone owoce, pieczywo, niekiedy pęto kielbasy. Mogli więc urządzić sobie ucztę, na którą zapraszali swoich nauczycieli i razem biesiadowali.

Najbardziej oczekiwanym zwiastunem wiosny były ptaki, które powracały z dalekich krajów: bocian i jaskółka. Ten kto pierwszy zobaczył jaskółkę miał zapewnione powodzenie w życiu. Bocian uważany jest za symbol szczęścia, płodności, dostatku, powodzenia i wiosny. W całej Polsce bociany często bywają osławiane, żywione, pielęgnowane, gdy są chore lub ranne. Na wiosnę gospodarze starają się różnymi sposobami skłonić bociana do założenia gniazda w obejściu. Na Podlasiu i Kurpiach bocian występuje w ludowych obchodach święta kościelnego Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny czyli Matki Boskiej Roztwornej - 25 marca. Dawniej w tym właśnie dniu wypatrywano bociany. Przywoływano je słowami „buso! buso!” i chcąc zachęcić je do powrotu i założenia gniazda, wynoszono z domu i podnoszono wysoko wypieki z ciasta w kształcie rozcapierzonych łap ptasich, tzw. *busowe łapy* pieczone specjalnie na święto Zwiastowania. Według podań ludowych bocian zbiera na swe skrzydła resztki śniegu, co oznacza, że przylot bociana jest niewątpliwie symptomem wiosny, rozpoczynającej się odnowy w przyrodzie, stąd pewnie przysłowie *Na jednej łące wół patrzy trawy a bocian żaby*.

Jest jeszcze jeden symboliczny ptak, który wzmaga wiosenną plenność roślin - to nasz poczciwy kogut. *Kogut, kur, kurek, kokot*, symbol urody, siły, męskości, potencji, zalotów, szczęścia i powodzenia, pychy, czujności i waleczności, ognia i ogniska domowego, urodzaju i pomyślnej vegetacji roślin. W tradycji chrześcijańskiej symbol modlitwy Jezusa w Ogrójcu, zdrady św. Piotra, także zmartwychwstania. W przeszłości ptak ofiarny. Pióra, grzebień, krew, kości lub całego zabitego rytualnie koguta składano w ofierze bóstwom urodzaju i płodności, w ofiarach mających przeciwdziałać zarazie, przyspieszyć nadejście wiosny, pobudzić vegetację zbóż. W tradycji ludowej kogut spełniał funkcję zegara; ponieważ pieje trzykrotnie między północą a wschodem słońca, odmierzano czas, licząc „od wieczora do koguta, od koguta do światła (wschodu słońca)”. Obszar, w którym słychać pianie koguta uważano za bezpieczny. Natomiast oddalone od siedzib ludzkich mroczne uroczyska, ostępy leśne „tam gdzie głos kura nie dochodzi”, uważano za szczególnie groźne dla ludzi.

(oprac. T.D.)





Kącik Gimnazjalisty

CO NAS BULWERSUJE?

Reklama sposobem na życie?

Siedząc wczoraj przed telewizorem, oglądałam ciekawy film. Po paru minutach, gdy zaczął mnie interesować jego wątek, nastąpiła przerwa na reklamę. Zdenerwowałam się: „I znów to samo. Nigdy nie można obejrzeć niczego w całości” - pomyślałam.

Reklamy prześladowują nas na każdym kroku, nie tylko w telewizji. Włączę radio - reklama, oglądam jakąś stronę w internecie - reklama, jestem na ulicy - pełno billboardów z reklamami, wejdę do sklepu znowu reklama płynąca z głośników... Od reklam uciec się nie da. Są dosłownie wszędzie! Nakłaniają nas do zakupu danego produktu. Jednocześnie chcą odciągnąć konsumenta od produktów konkurencyjnych. Czasami klient zachęcony promocyjną ceną, która i tak nie jest promocyjna, pięknym, kolorowym przyciągającym wzrok opakowaniem, skusi się na kupno takiej rzeczy, a potem jest rozczarowany, że nie spełniła jego oczekiwań. Czasami ja również olśniona jakąś reklamą chcę tę reklamowaną rzecz mieć, bo myślę, że to, co prezentują znane aktorki i piosenkarki jest wyjątkowe. Oglądając reklamę szamponu do włosów polecanego przez światowej sławy aktorkę Penelopę Cruz, zachwyciłam się pięknym, lśniącem i zdrowym wyglądem jej włosów. I myślę sobie: Jak będę używać tego szamponu, też będę takie mieć. Kupiłam więc go, zastanawiałam i... jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że moje włosy są w jeszcze gorszym stanie niż przed użyciem tego „cudownego” specyfiku! Dlatego uważam, iż reklamy nie zawsze są rzetelne. Głównym ich zadaniem jest przyciąganie rzeszy klientów, którzy będą źródłem dochodów dla danego producenta. Niestety w dzisiejszych czasach liczą się jak największe zyski. Z drugiej jednak strony, gdyby nie reklama, nie wiedzielibyśmy o nowościach na rynku.

Reklama ma duży wpływ na psychikę ludzką. Szczególnie podatne są na nią dzieci. Działają na nie tak silnie, że te wymuszają na rodzicach zakup określonych zabawek, słodyczy itp. Sama wiem to ze swojego życia. Gdy byłam małą często naklaniałam rodziców do kupna reklamowanej rzeczy. Przebywając raz u cioci, oglądałam z moją sześciolletnią siostrą telewizję. Kiedy zareklamowano najnowszą lalkę Barbie, dziewczynka pobiegła do swojej mamy i zaczęła domagać się natychmiastowego kupna tej lalki. Na jej przykładzie widzimy, jak dużą siłę perswazji ma reklama.

Pamiętajmy, że argumenty informacyjne i reklamowe nie powinny nadużywać zaufania konsumentów, wykorzystywać ich niewiedzy, wprowadzać w błąd, a przede wszystkim nie powinny nakłaniać w sposób zagrażający zdrowiu i życiu - takim przykładem jest reklama Sprite'a: „Ty jesteś Sprite, ja jestem pragnienie”, gdzie człowiek uosabiający pragnienie, został np. rozjechany przez samochód, bo „pragnienie nie ma szans”. Niestety od takich i innych reklam nie uciekniemy. Będą nas gonić! Prześladować przez całe życie!

Martyna Szlendak, kl. III e

Brak tolerancji

Jak wiadomo na świecie przez wiele lat utworzyła się ogromna ilość subkultur: emo, metal punk, rasta itp. Przyczyniła się do tego muzyka, religia, sposób bycia, poglądy itd.

Jedni robią to z idiotycznych powodów. Inni szukają swojego „ja”. Wielu z nas, bo mówię tu przede wszystkim o młodzieży, popełnia błąd. Może czasem ktoś nie chce być po prostu „szarą myszką”, ale czasem nie warto wcielać się w kogoś, kim się nie jest. Sądzę że ponad połowa młodych osób należy do jakiejś subkultury nawet nieświadomie. Każdy ma swoją osobowość, swoje upodobania i każdy z nas jest inny. Każdy z nas przynależy do jakiejś grupy niezależnie od tego, czy tego chce

czy nie. A co w tym wszystkim jest żalose? Otóż uważam, że rażący jest wciąż brak tolerancji właśnie dla tych „szarych myszek”. Może jest to spowodowane niską samooceną, może brakiem zrozumienia samego siebie. Tego nie wiem.

Marek Kozak, kl. III c

Świat absurdów

Luki prawne i bezsensowne przepisy w polskim prawie potrafią naprawdę zirytować, a nawet rozbawić. Jednakże są niczym w porównaniu z tymi, które obowiązują w innych państwach lub ich dzielnicach.

Nawet światowa potęga, jaką są niewątpliwie Stany Zjednoczone, nie ustrzegła się przed bezsensownymi zapisami w prawie. Przykładowo w San Francisco zakazane jest mycie samochodów zużytą bielizną. Czy to ma jakiś sens? Nie wiem... Kolejnym absurdem jest zakaz skakania ze spadochronu niezamężnym kobietom w niedzielę, jaki obowiązuje na Florydzie. Natomiast w Los Angeles mąż ma prawo bić żonę paskiem, o ile jego długość nie przekracza 3,6 centymetra! Swoją drogą zaskakujące jest to, że ruchy feministyczne jeszcze nie wymogły zmiany tego zapisu. Tymczasem na północy USA, w stanie Vermont kobieta musi otrzymać pisemne pozwolenie od małżonka na noszenie sztucznej szczęki. Czyżby pomysłodawcy tego prawa nie przypadły do gustu nowe zęby jego żony? Lepiej nie wnikać... Jako kolejny przykład podam zakaz częstowania myszy alkoholami w miejscowości Fairbanks w stanie Alaska. Hmm... Myślę, że to właśnie twórcy tego prawa jako pierwsi wpadli na ten genialny inaczej pomysł. W miejscowości Tuscon (Arizona, USA) nie wolno kobietom nosić spodni, zaś w Nogales mężczyznom zakazane jest noszenie szlepek. Zastanawiam mnie, co to komu przeszkadza?! Jestem ciekaw, czy ktoś w ogóle przestrzega tych zapisów. Istnieje jeszcze wiele innych miejscowych praw w Stanach, których ze względu na porażającą głupotę pozwolę sobie nie wymienić.

Jednakże nie tylko w Stanach Zjednoczonych możemy się natknąć na bezsensowne przepisy prawne. Na przykład w mieście York w Anglii wolno zamordować Szkota, jedynie pod warunkiem, jeśli niesie on łuk z kołczanem. A kto widział, żeby człowiek w cywilizowanym państwie, chodził po mieście z łukiem i strzałami?! Zaś Indiankom z plemienia Yanomami (Wenezuela i Brazylia) zakazano rodzenia dziewczynek pod karą chłosty. A jak niby matka może wpłynąć na płeć dziecka?! To naprawdę ukazuje poziom intelektualny polityków.

Mógłbym tak wymieniać bez końca, ale mijałoby się to z celem mojego tekstu, czyli próbą dotarcia do ludzi stanowiących prawo. Dobrze byłoby, gdyby ustawodawcy we wszystkich krajach zastanowili się nad tym, co podpisują. Podsumowując, trzeba przyznać, że nie tylko w Polsce politycy mają z tym problem. Jednakże nie powinniśmy spoczywać na laurach, a wręcz odwrotnie. Powinno nas to zmobilizować, by ciągle udoskonalać nasze prawo tak, aby służyło ludziom, a nie komplikowało im życie.

Mateusz Furtas, kl. III c

"Raz w roku jest taki dzień,
który przemija jak piękny sen...
Wszystkie kobiety, żony i matki
w tym dniu dostają pachnące kwiatki".

Wszystkim Paniom z okazji ich marcowego święta składamy bukiety
najserdeczniejszych życzeń - uśmiechu i szczęścia, radości każdego dnia
i wszelkiej pomyślności,

a na nadchodzące święta Wielkiej Nocy naszym wychowawcom, nauczycielom,
dyrekcji, wszystkim pracownikom szkoły oraz wszystkim czytelnikom "Echa Końskowoli"
życzymy, by radosne "Alleluja!" było ostoją miłości i wiary,
niech w trudach każdego dnia towarzyszy nam pokój i radość, bo;
"Zmartwychwstanie to światło silniejsze od mroku,
radość mocniejsza od wszelkiego cierpienia
i nadzieja silniejsza od wszelkiego zniechęcenia".

Samorząd Uczniowski Gimnazjum w Końskowoli

Dobre wychowanie na co dzień

12 lutego 2010 r. w Szkole Podstawowej w Końskowoli odbył się konkurs podsumowujący zrealizowany w I semestrze projekt profilaktyczno - wychowawczy „Dobre wychowanie, na co dzień”. Jego celem było: propagowanie wśród uczniów zdrowego stylu życia, dostarczenie im wiedzy teoretycznej na temat zasad dobrego wychowania, rozwijanie umiejętności stosowania zdobytej wiedzy w praktyce oraz unikania zachowań ryzykownych. W realizację zadań włączyli się wychowawcy oraz wszyscy uczniowie z klas I - VI naszej szkoły.



Sam konkurs, będący finałem projektu, zawierał atrakcyjne dla uczniów konkurencje. Wytypowane przez poszczególne klasy drużyny rywalizowały ze sobą odpowiadając na pytania, rozwiązując krzyżówkę oraz

układając przysłowia z rozsypanek wyrazowych. Całość oceniali jury w składzie: pani dyrektor A. Saj oraz panie T. Goławska i M. Dębek. Największym zainteresowaniem zebranej w sali gimnastycznej społeczności szkolnej cieszyły się scenki przygotowane przez uczniów z klas IV - VI pod kierunkiem wychowawców. Gromkie brawa zbierali także recytatorzy z klas I - III, którzy prezentowali wiersze ze zbioru „Dobre wychowanie wierszem”. Najpiękniej jeden z wierszy z tego zbioru zaprezentowała uczennica z klasy II a K. Chołaj, drugie miejsce przypadło kolejnej uczennicy z tej klasy P. Szymajdzie, trzecie miejsce zajęła natomiast H. Goławska z klasy Ia.

Spośród uczniów z klas IV - VI największą wiedzą na temat dobrego wychowania wykazała się drużyna z klasy VI b w składzie: K. Król, K. Nowacki, R. Rak. Drugie miejsce po pasjonującej dogrywce zajęli uczniowie z klasy VI a, których reprezentowali: K. Aleksandrowicz, K. Lewandowska i F. Kaczmarski. III miejsce wywalczyła drużyna z klasy V b w składzie: A. Tutkaj, A. Dębek, A. Gębał. Konkurs profesjonalnie poprowadziły uczennice z klasy VI b: Z. Polak i I. Staniak.

Społeczność szkolna dziękuje Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych za ufundowanie nagród dla zwycięzców oraz drobnych upominków dla wszystkich uczniów biorących udział w projekcie.

Koordinatorami całego przedsięwzięcia były panie:
Izabela Bochniak i Elżbieta Długosz.



W trosce o małą ojczyznę

W dniu 7 marca 2010 r. w GOK w Końskowoli już po raz czwarty spotkali się członkowie Towarzystwa „Fara Końskowolska” oraz miłośnicy naszej miejscowości. Spotkanie zaszczylicili goście: Sławomir Kamiński - Starosta Puławski, Małgorzata Szpyra - Przew. RG, Stanisław Gołębiowski - wójt gminy, Anna Saj - dyr. SP w Końskowoli. Celem spotkania było podsumowanie działań mających na celu krzewienie wśród dzieci i młodzieży miłości do „małej ojczyzny” oraz wzbudzanie wśród społeczności lokalnej troski o nasze zabytki, tradycje i kulturę.



Zbigniew Kozak

Uczniowie klasy V b i VI b, pod opieką pań - Izabeli Bochniak i Jolanty Zawadzkiej, przygotowali inscenizację bajki „Smok Wawelski” oraz zatańczyli krakowiaka. W punkcie programu „Mam talent” wystąpili: para taneczna - Beata Zawadzka i Bartek Fenik

z repertuarem tańców narodowych oraz grający solo na instrumentach: Ola Dębek i Bartosz Zawadzki - akordeon, Agata Tutkaj - flet, Marzena Wiśniewska, Justyna Kowalska i Mariusz Wiśniewski - pianino.

Zostały również ogłoszone wyniki III Gminnego Konkursu „Zabytki Końskowoli i ich historia”, który odbył się w lutym i był skierowany do uczniów gimnazjum i szkół podstawowych z gminy Końskowola. Do finału, poprzedzonego eliminacjami w poszczególnych szkołach, zgłosiło się 29 uczestników. Uczniowie rozwiązywali różnego rodzaju zadania: test wyboru, prawda - fałsz, dopasowywanie, zaznaczanie elementów na mapce.

Komisja konkursowa w składzie: Anna Saj, Izabela Bochniak i Jolanta Zawadzka, wyłoniła następujących laureatów:

Kategoria - szkoły podstawowe /max 76 pkt./

1. Dębek Agata - 72, SP Końskowola
 2. Kozak Damian - 69, SP Końskowola
 3. Gębał Agnieszka - 67, SP Końskowola
- Kozak Ewa - 67, SP Końskowola
Wyróżnienie: Ścibior Julia - 65,5, Pożóg

Kategoria - gimnazjum /max 89 pkt./

1. Firlej Żaneta - 81
2. Ciupak Olga - 76
3. Bochra Justyna - 74

Wszyscy wykonawcy i laureaci konkursu otrzymali cenne nagrody dzięki szczodrości sponsorów: Banku Spółdzielczego w Końskowoli, Starosty Puławskiego - Sławomira Kamińskiego, pani poseł na Sejm RP - Małgorzaty Sadurskiej, Przedsiębiorstwa Mostostal Puławy S.A., księdza proboszcza Piotra Treli oraz prezesa FARY - Przemysława Pytlaka, którym składamy serdeczne podziękowania.

JZ



Ferie 2010

Tegoroczne ferie zimowe w naszym województwie przypadły na drugą połowę lutego. Aura w tym czasie była rzeczywiście zimowa, a zatem dzieci i młodzież mogły bez ograniczeń uprawiać sporty zimowe. Dla tych, którzy woleli wolny czas spędzić w „ciepełku” a nie na mrozie, przygotowano atrakcje kulturalne i edukacyjne.

Gminny Ośrodek Kultury zaprosił dzieci na dwa przedstawienia teatralne: „Wilk i zając” oraz „Zaczarowany młynek” w wykonaniu krakowskich artystów z teatru ART-RE, występ młodzieżowego kabaretu oraz warsztaty rzeźbiarskie i zajęcia plastyczne.

Oba spektakle cieszyły się dużym zainteresowaniem. Przedstawienie „Wilk i zając”, które w pewien sposób zainauguowało ferie w GOK-u, trafiło w gusta najmłodszych widzów. Choć początkowo niektórzy troszkę przestraszyli się wilka, okazał się on bardzo sympatyczny. Dzieci uczyły go dobrych manier oraz przypomniły zasady higieny. Wesoły zajączek szybko rozbawił widownię. Mali widzowie z niecierpliwością oczekiwali kolejnego przedstawienia.

Baśń o zaczarowanym młynku, którą przedstawiono w drugim tygodniu ferii, dla większości dzieci okazała się nieznaną. Z wielkim zainteresowaniem śledziły one losy Wita - biednego rybaka, pomagały mu zarzucać sieci a także uczestniczyły w pokazie mody zorganizowanym przez Rocha, który był kupcem. Mali widzowie okazali się bardzo rozsądnymi doradcami w kwestii wykorzystania zaczarowanego młynka. Niektóre dzieci z pewnością żałowały, że magiczny przedmiot w ostateczności trafił na dno morza...

Młodzież zainteresowały natomiast tegoroczne warsztaty rzeźbiarskie. Efektami trzydniowej pracy są przepiękne kwiaty, Janosik a nawet herb Końskowoli. Młodzi rzeźbiarze twierdzili, że wykonanie ich dzieł wcale nie było trudne. Również prowadzący, pan Zbigniew Kozak, był bardzo zadowolony z warsztatów i chwalił swoich tegorocznych uczniów - jako pojętych i samodzielnych.

Rozrywki w ferie dostarczył również młodzieżowy kabaret działający w Gminnym Ośrodku Kultury. Przedstawienie „Nasza klasa przed feriami” zgromadziło dość liczną widownię. Przygotowane skecze podobały się zarówno najmłodszym widzom, jak i tym nieco starszym. Młodzi aktorzy na scenie wypadli znakomicie i już przygotowują kolejne występy.

Efektom zajęć plastycznych, ulubionych przez liczną grupę uczestników, są prace ilustrujące sceny z bajek. Najmniejsi, kilkuletni uczestnicy oraz nastolatki pod okiem pani Eli Urbanek doskonalili swoje umiejętności, poznawali nowe techniki i świetnie się bawili. Powstałe w trakcie ferii prace zostały wysłane na konkurs.

Ciekawą ofertę rozrywek na ferie przedstawiły też wszystkie szkoły. W Końskowoli nastawiono się głównie na uprawianie sportu, a w szczególności narciarstwa. 25-osobowa grupa młodzieży, pod opieką nauczycieli: pp. Andrzeja Szymajdy i Grzegorza Kozaka pierwszy tydzień ferii spędziła na obozie narciarskim w miejscowości Małe Ciche koło Zakopanego. Organizatorem tego wyjazdu był Uczniowski Klub Sportowy „Olimp”. W drugim tygodniu miłośnicy szusowania na nartach wyjeżdżali na stok do Celejowa. Zwolennicy halowych sportów grali w piłkę siatkową pod okiem nauczyciela p. Wojciecha Krasieńskiego, a grupa dziewcząt - czirliderek, wspólnie z samą panią dyrektor Beatą Antolak ćwiczyła nowe układy.

Dzieci z Pożoga zdecydowanie postawiły na łyżwiarstwo. Dzięki pomocy miejscowych strażaków szkolne boisko zamieniło się w lodowisko, na którym codziennie roilo się od amatorów ślizgania się. Umiejętność jazdy na łyżwach dzieci

posiadły już wcześniej dzięki lekcjom wychowania fizycznego. Szkoła zapewniła codzienne dyżury trzech nauczycieli oraz oferowała łyżwy do wypożyczenia (18 par). Udostępniona była również sala gimnastyczna, wyposażona w nowy sprzęt do koszykówki.

W Chrzążowie co drugi dzień przez okres ferii nauczyciele prowadzili zajęcia sportowe i komputerowe. Brało w nich udział średnio po 20 osób.

Z podobną ofertą, poszerzoną o zajęcia plastyczne, wysłała szkoła w Skowieszynie. W zajęciach odbywających się przez 4 dni uczestniczyła spora grupka uczniów.

Niewątpliwą zachętą do uprawiania sportów zimowych była odbywająca się akurat olimpiada w Vancouver. Trudno się zatem dziwić, że proponowane przez szkoły zajęcia przybrały głównie taki właśnie kierunek.

BF,AB

Zdjęcia na str. 19

Strażak w oczach dzieci

Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej już po raz XII ogłosiła Ogólnopolski Konkurs Plastyczny pod hasłem: „Wiatr, wypadek, ogień, woda - strażak zawsze rękę poda”. Przebiega on w czterech etapach: gminnym, powiatowym, wojewódzkim i centralnym. Konkurs daje możliwość rozwoju wyobraźni i promuje zasady bezpiecznego zachowania wśród adresatów, czyli dzieci i młodzieży.

Organizacji gminnego etapu podjęła się po raz kolejny Samorządowa Administracja Placówek Oświatowych w Końskowoli. W szranki konkursowe stanęło 37 prac wykonanych przez uczniów ze szkół w: Końskowoli (Szkoła Podstawowa i Gimnazjum), Chrzążowie, Pożogu i Skowieszynie. Etap gminny został zakończony 23 lutego. Tego dnia komisja konkursowa w składzie: Agnieszka Popiołek - dyrektor SAPO, Elżbieta Urbanek - plastyk GOK, Anna Oleśkiewicz - referent SAPO i Joanna Włodarczyk - plastyk ŚDS, dokonała wyboru najlepszych prac plastycznych, które będą przedmiotem oceny na kolejnych etapach konkursu. Dokonując wyboru komisja brała pod uwagę zgodność tematu pracy z tematyką konkursu, pomysł przedstawienia tematu, oryginalność koncepcji pracy oraz samodzielność wykonania. Spośród wszystkich prac w poszczególnych grupach wiekowych, do kolejnych etapów wybrano prace następujących autorów:

Grupa wiekowa 6-8 lat:

I. Mrozek Milena - SP Chrzążów
II. Pajurek Natalia - SP Końskowola
III. Siembor Tomasz - SP Chrzążów
Wyróżnienia: Zarzycki Filip - SP Chrzążów

Grupa wiekowa 9-12 lat:

I. Ścibior Julia - SP Pożóg
II. Kozak Aleksandra - SP Pożóg
III. Rodzik Piotr - SP Pożóg
Wyróżnienia: Sułek Małgorzata - SP Chrzążów

Grupa wiekowa 13-16 lat (gimnazjum):

I. Kozak Karolina
II. Kruk Katarzyna
III. Sułek Katarzyna

Uczniowie niepełnosprawni:

I. Ratus Hubert - SP Skowieszyn

Rozstrzygnięcie eliminacji na szczeblu centralnym będzie miało miejsce w połowie czerwca. Naszym młodym malarzom życzymy, aby ich prace tam dotarły i zyskały uznanie.

BF

Sport w gminie

Zmiana trenera Powiślaka

Od lutego Klub Sportowy Powiślak ma nowego trenera. Dotychczasowy trener, Wojciech Pięta - pracujący z naszymi piłkarzami od rundy jesiennej, złożył rezygnację. Powodem tej decyzji była korzystniejsza oferta Serokomli Janowiec. Na nowego trenera prezes klubu zaproponował kandydaturę Antoniego Piaseckiego, który prowadził już drużynę w poprzednim sezonie. Po spotkaniu z drużyną i omówieniu koncepcji nowego teamu, Piasecki przyjął propozycję i już prowadzi zajęcia.

Mecze sparingowe

Powiślak Końskowola - Zawisza Garbów 3:0 (2:0)
W ramach przygotowań do rundy wiosennej Powiślak rozgrywa mecze sparingowe. W pierwszym, 21 lutego, podejmował drużynę Zawiszy Garbów. Od początku spotkania piłkarze z Końskowoli starali się przeważać na boisku. W 18 minucie bramkę zdobył Powiślak. Po dobrym podaniu Sebastiana Strojka piłkę uderzył Rafał Antoniak, a ta odbijając się od poprzeczki przekroczyła linię bramkową. 3 minuty przed przerwą wynik był już 2:0. Tym razem przy bramce Piotrką Góralskiego asystował Rafał Duda.

W drugiej części meczu zawodnicy Powiślaka mieli zdecydowaną przewagę, ale udokumentowali to bramką dopiero w 84 minucie gry. Autorem gola po raz kolejny był Piotrek Góralski, który pięknym strzałem w okienko zza pola karnego pokonał bramkarza Zawiszy.

Powiślak Końskowola - KS Góra Puławska 1:1 (1:1)

Kolejnym rywalem Powiślaka był KS Góra Puławska (27.02). Od początku zaatakował zespół z okęgówki. Po kwadransie mecz się wyrównał. Pierwszą bramkę strzelił Powiślak. Po rzucie wolnym wykonanym przez Piotrką Góralskiego bramkarz wybił piłkę przed siebie a dopadł do niej Robert

Cyman, który bez problemów umieścił ją w siatce. Prowadzenie trwało zaledwie 8 minut. Błąd obrony wykorzystał zawodnik Góry Puławskiej, który po dośrodkowaniu z lewej strony boiska mocnym strzałem pokonał Michała Bickiego. W drugiej połowie bramki nie padły i mecz zakończył się sprawiedliwym remisem 1:1.

Powiślak Końskowola - Orły Kazimierz Dolny 0:2 (0:1)

W meczu z Orłami (04.03) od początku to rywale byli bardziej aktywni, nie pozwalali naszej drużynie rozwinąć skrzydeł. Udokumentowali to bramką już w 5 minucie spotkania. Powiślak pierwszy strzał na bramkę oddał dopiero w 20 minucie.

Początek drugiej połowy był już bardziej wyrównany, jednak celne strzały naszych piłkarzy trafiały w ręce bramkarza. 2 minuty przed końcem sparingu zawodnicy z Kazimierza podwyższyli rezultat na 2:0.

Tomasz Owczar



III Otwarte Mistrzostwa Polski

Tang Soo Do



KONKURENCJE:

- Formy (sobota od g. 9.00)
- Władanie bronią (sobota od g. 9.00)
- Techniki specjalne (sobota od g. 9.00)
- Walki semi - contact (sobota g.12.00)
- Walki Light Kick i lowkick (niedziela od g. 9.00)

wstęp
wolny!

Puławy 13 i 14 marca 2010

Hala Gier MOSiR

MONIKA MULARCZYK, dziennikarka radiowa i telewizyjna, felietonistka i menager. Łodzianka z pochodzenia. Mieszka w domu pod Warszawą z dwoma psami i kotem. Pisze poezje oraz prowadzi popularnego bloga w dziale „Kultura” na portalu wp.pl.

Brudny dotyk to jej debiut powieściowy. Powieść powstała na podstawie raportu dla Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Opowiada o tragicznej sytuacji molestowanych dzieci w polskich domach dziecka. Autorka dotarła do dorosłych dziś wychowanków, czego efektem jest splot ich życiorysów, ubranych w poruszającą opowieść o trudnej drodze od traumatycznego dzieciństwa do miłości, szczęścia i spełnienia. Siedmioletnia Nina zostaje sierotą. Trafia do rodziny zastępczej, w której dzieci wychowuje się, stosując ostry rygor i dyscyplinę. Zostaje brutalnie zgwałcona przez opiekuna. Stamtąd, okaleczona fizycznie i psychicznie, trafia do domu dziecka, gdzie dyrektorem jest wyrafinowany kat. Jej koszmar się powtarza. Dla Niny ucieczką staje się niezwykły, lecz niebezpiecznie wciągający świat fantazji. Na szczęście w domu dziecka poznaje także dwóch chłopców, z którymi się zaprzyjaźnia. Po latach tragedii, która odbiera jej jedynych przyjaciół i jednocześnie stawia na drodze mężczyzn gotowych ją pokochać, pokazuje, że Nina nie umie w życiu dokonywać wyborów. Boi się, bo nie wierzy, że potrafi kochać...

NATALIA ROGIŃSKA, urodziła się w Łodzi. Dorastała w Gubinie, gdzie chętnie i często wraca, nie tylko wspomnieniami. Obecnie jest studentką I Wydziału Lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego i Międzywydziałowych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych na Uniwersytecie Warszawskim, w ramach których robi dyplom z psychologii. W przyszłości chciałaby być taką kobietą jak jej matka i takim lekarzem jak jej ojciec.

Gruba - Magda ma 28 lat, jest świetnym grafikiem, dobrze zarabia, czeka na klucze do własnego mieszkania. Ma wielki talent i równie wielki problem. Jest GRUBA. Nie pulchna, nie okrągła czy puszysta, tylko po prostu gruba. Od dziecka nie potrafi zapanować nad ciągłą potrzebą jedzenia. Jej życiem kieruje nienasycone, uporczywe Ssanie. Ludzie traktują ją jako odmienca - wyszydają, wyśmiewają, pokazują palcami. Pomimo zawodowych sukcesów nie znajduje akceptacji również w zatrudniającej ją firmie. Z utęsknieniem wyczekuje dnia, w którym w końcu wyprowadzi się od toksycznej, uzależnionej od papierosów, forsownych ćwiczeń i telewizji matki. Pewnego dnia Magda postanawia rozpocząć walkę ze swoją tuszą, a tak naprawdę z samą sobą. Od tego momentu wszystko w jej życiu zaczyna się zmieniać...

KATE MOSSE jest pisarką i prezenterką. Jej powieści *Labirynt* oraz *Grobowiec* osiągnęły status bestsellerów, zostały wydane w wielu krajach. Mieszka z rodziną w Chichester i Carcassonne. **Zimowe zjawy** - Wielka Wojna ograbiła całe pokolenie, pozbawiając ludzi przyjaciół, kochanków i beztrudnej, radosnej młodości. Freddie Watson prześladowany przez nieustający żal po stracie ukochanego brata bezskutecznie walczy z ogarniającą go depresją. Zimą 1928 roku podróżuje przez rejony południowej Francji. Podczas burzy śnieżnej jego samochód wypada z drogi. Freddie w szoku brnie przez leśną gęstwinię i znajduje schronienie w odciętej od świata wiosce. Spotyka tam Fabrisse, młodą, piękną i tajemniczą kobietę. Pewnego wieczoru Fabrisse i Freddie opowiadają sobie swoje dzieje. I jeszcze zanim nadejdzie świt, Freddie przekona się, że posiada klucz do rozdzierającej serce tajemnicy...

Ta zachwycająca, wzruszająca, a czasem również budząca grozę powieść jest historią życia naznaczonego przez wojnę i zbawionego przez miłość.

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękuję wszystkim Pracownikom SPZOZ GOZ w Końskowoli za długoletnią i ofiarną opiekę medyczną, która winna być nieodłącznym wzorem dla innych placówek Służby Zdrowia.

Nieoceniony i płynący z serca wkład lekarzy i pielęgniarek skierowany ku osobie mojej matki, Marianny Majcher, zasługuje na najwyższe słowa uznania, które w szczególności należą się Pani Doktor Marzannie Skwarek za okazaną pomoc, cierpliwość i ogromną wiedzę fachową.

Halina Bernat
Bałtów, Gm. Żyrzyn

Zaproszenie

Klub Małego Księcia, działający przy Gimnazjum w Końskowoli, serdecznie zaprasza na spektakl teatralny „Don Kichote”, wg scenariusza Elżbiety Owczarz, w reżyserii Elżbiety Owczarz i Barbary Świtka-Pomorskiej. Termin: **21 marca 2010 r. (niedziela), godz. 16.00.** Miejsce: sala widowiskowa Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli.

Biletem wstępu na spektakl jest cegiełka (o dobrowolnej wartości) na rzecz Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia. Honorowym gościem będzie założyciel Hospicjum Ojciec Filip, któremu zostanie przekazany symboliczny czek.

Spektakl dedykowany jest pamięci pierwszego dyrektora Gimnazjum, Sławomira Skwarka.

Fraszka

Henryk Barankiewicz

Z ludźmi, którzy wprowadzili naród
w ekonomiczną niewolę
należałoby postąpić jak z chwastami
co w odłogi zmieniają uprawne pole.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników
Z grona żyjących odeszli

Tużnik Barbara	(37)	Stok
Szymanek Genowefa	(83)	Końskowola
Ścibior Wanda	(79)	Stok
Majcher Marianna	(92)	Końskowola
Czarnobil Eugeniusz	(79)	Stary Pożóg
Łopatek Roman	(77)	Stara Wieś
Chabora Arkadiusz	(28)	Stary Pożóg
Sikora Eugeniusz	(55)	Młynki
Pytlak Kazimiera	(88)	Końskowola
Kozak Jadwiga	(70)	Młynki

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Bożena Rybaniec, Agnieszka Brzozowska

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Agnieszka Franczak-Pač, Małgorzata Szpyra,
Jan Białowąs, Przemysław Pytlak, Tomasz Owczarz

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 81- 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji
materiałów i zmiany tytułów.

ZIMOWE FERIE' 2010



Groźny wilk uczył się grzeczności od dzieci



Kupiec Roch zaprosił dzieci na pokaz mody



Rzeźbiarz Zbigniew Kozak zaszczepił ochotę do pracy dłutem



Efekt warsztatów rzeźbiarskich



Plastycy już przygotowali palmy



Młodzieżowy kabarek w popisowej lekcji



Dzieci z Końskowoli szusowały w Małym Cichym



Lodowisko w Pożogu cieszyło się powodzeniem



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W KOŃSKOWOLI**

*Z okazji zbliżających się świąt Wielkanocnych,
wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego
spokoju, wytrwałości i radości oraz samych
szczęśliwych i serdecznych dni
życzą Pracownicy, Zarząd i Rada Nadzorcza
Banku Spółdzielczego w Końskowoli*

KREDYT MIESZKANIOWY

✓ Kredyt z przeznaczeniem na budowę, zakup lub remont lokali i budynków mieszkalnych.

KREDYTY PREFERENCYJNE

✓ Kredyty dla rolników i przedsiębiorców z dopłatami ARiMR do odsetek.

KREDYTY POMOSTOWE

✓ Kredyty przeznaczone na sfinansowanie kosztów projektów objętych dofinansowaniem ze środków Unii Europejskiej.

LOKATA „PODWÓJNA KRÓTKA II”

- ✓ Zarabiaj więcej na jednodniowej, samoodnawialnej lokacie **bez podatku**,
- ✓ Okres odnawiania 3 miesiące,
- ✓ Kwota lokaty od 500 zł do 20.000 zł,
- ✓ Atrakcyjne oprocentowanie **4,0%**.

Jesteśmy do Twojej dyspozycji od poniedziałku do piątku:

- w siedzibie przy ul. Lubelskiej 91a w Końskowoli w godzinach: 7¹⁵ - 17⁰⁰,
 - w punkcie kasowym przy ul. Pożowskiej 2 w Końskowoli w godzinach: 9⁰⁰ - 16³⁰,
- Zapraszamy również do korzystania z bankomatów przy naszych placówkach.

tel. (81) 8816219, fax (81) 8816219,

email: bank@bskonskowola.pl, www.bskonskowola.pl

